

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris ● 28 lipca - juillet 1974 ● Rok wydania XVII ● Nr 31 (875) ●

LA SEMAINE POLONAISE

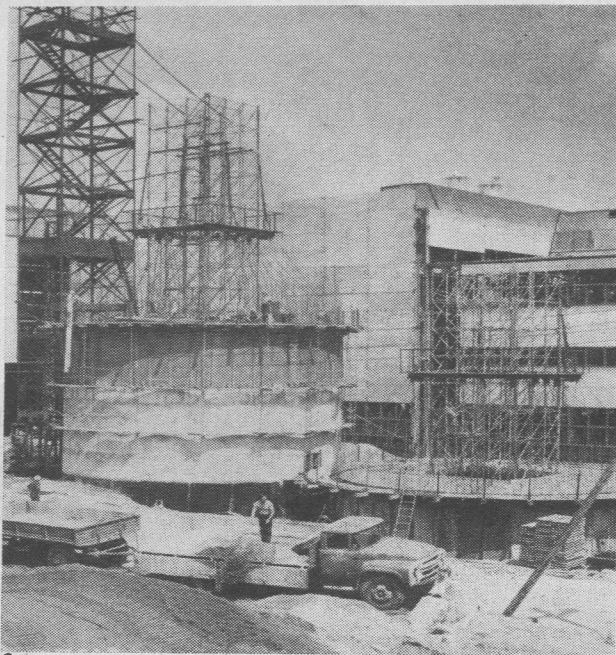


FOP 2373

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Zakłady Metalurgiczne Przemysłu Maszyn Rolniczych w Skłęczkach koło Kutna należą do grupy wielkich inwestycji ostatnich lat. Obecnie trwa budowa silosów odlewniczych, a wewnątrz hal — montaż urządzeń technologicznych. Zakłady, po zakończeniu budowy w połowie przyszłego roku, będą najbardziej nowoczesnym i największym tego typu obiektem w Kraju i Europie.



1



2

● 2

Dzieci pracowników Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie już od najmłodszych lat żyją sprawami morza. Sprzyja temu pobyt w przystocznym przedszkolu, w którym większość zajęć i zabaw związanych jest tematycznie z morzem. Jest tutaj również kącik marynistyczny. O jego wygląd dbają starszaki.



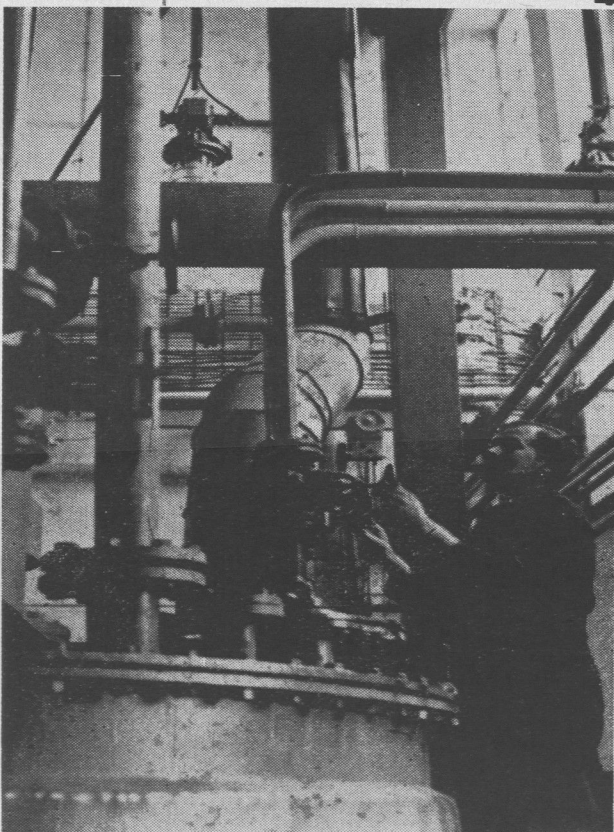
3

● 3

W Koniakowie, leżącym w samym sercu Beskidu Śląskiego, działa Dziecięcy Zespół Regionalny. W tym roku obchodzi on 20-lecie swego istnienia. W czasie tego okresu sześć razy zdobył pierwsze miejsce na wojewódzkich przeglądach zespołów dziecięcych, szczyt się więc mianem najlepszego na Śląsku. Ale dziś tańczą i śpiewają w nim dzieci tych, którzy przed dwudziestu laty inaugurowali działalność koniakowskiego zespołu.

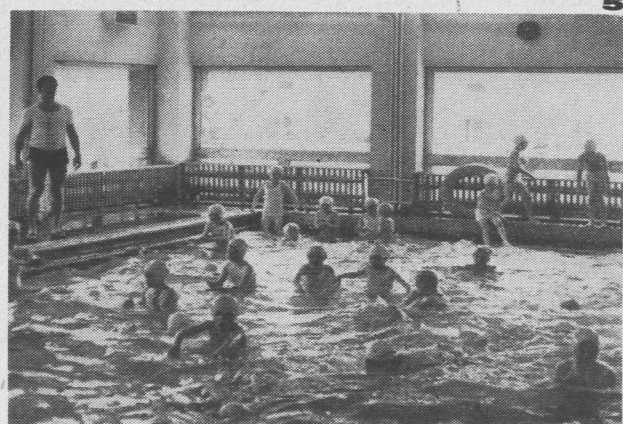
● 4

Fabryka Farb i Lakierów w Dębicy (woj. rzeszowski) rozpoczęła produkcję nie wytwarzanych dotychczas w Kraju specjalnych emalii i lakierów poliuretanowych. Można nimi pokrywać m. in. łodzie, narty, rowery, parkiety i wyroby skórzanego. Potwierdzeniem wysokiej jakości wyrobów jest fakt, że Instytut Chemii Organicznej Politechniki Krakowskiej zalecił konserwację dachu kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu właśnie lakierem z Dębicy. Na zdjęciu: reaktor indukcyjny, w którym przeprowadza się proces syntezy żywic.



4

5



6

● 5

Zakłady Azotowe w Kędzierzynie dbają nie tylko o warunki pracy w halach fabrycznych, ale również o zdrowie pracowników i ich odpoczynek. W ciągu ostatnich dwóch lat oddano tu do użytku basen otwarty z podgrzewaną wodą, lodowisko i halę sportową, a teraz — krytą pływalnię z ośrodkiem hydro- i fizykoterapii. Z małego basenu pływalni korzystają także uczniowie wszystkich miejscowych szkół

● 6

„Raki” z Suchedniowa (woj. kielecki), czyli wózki przeznaczone do transportu wewnętrznego, znane są nie tylko w Kraju. Fabryka Urządzeń Transportowych część swej produkcji eksportuje m. in. do Czechosłowacji, Grecji, Sudanu, Turcji i Włoch.



W numerze

Henryk Stelmasiak był porucznikiem „Francis Tireurs et Partisans”. Miał dziewiętnasty rok, gdy poniósł śmierć z rąk niemieckich faszystów **5**

Tegoroczne Targi Poznańskie cieszyły się ogromnym zainteresowaniem przemysłowców, firm jak i tych wszystkich, którzy pasjonują się wszelkimi nowościami technicznymi **6**

Trzej młodzi rolnicy z Wielkopolski, a także robotnik z łódzkich zakładów „Chemitex-Anilana” tworzą interesujący portret trzydziestolatków **8**

Wystawa, jaka odbyła się w warszawskim Muzeum Narodowym „Muzea — Społeczeństwu” należy do unikalnych **12**

Rozmowa w François Chatel, reżyserem francuskim, który zrealizował program telewizyjny o Krakowie. Jaki był temat tej audycji, jakie wrażenia z pobytu w Polsce? **14**

O uroczystościach kombatanckich w Nèchin na granicy francusko-belgijskiej i złożeniu wieńców w Tourcoing przed Pomnikiem Poległych **15**

Stałe pozycje: Prosto z Polski, Listy Józefa Grzybka, Rady od serca, powieść, sport, Martine, program radiowy

Nasza okładka



Sezon urlopowy w całej pełni. Tegoroczne letnie wakacje radzimy spędzić gdzieś nad wodą. Słońce, plaża, a także sympatyczne towarzystwo z pewnością umilą Wam wypoczynek. Fot. R. DUTKIEWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel.: 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20-76 Paris.
W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000-Charleroi. C.C.P. 000-9666 945-70 Belgique.

PRÉSIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska Bienaimé.

CENA PRENUMERATY: kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.; półrocznie: 18 F. — 160 Fr. B.; rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakł. Nr 1, Varsovie Tamka 3. Nr indeksu 38063.

Collegium Polonijne symbolem więzi z Krajem



lipiec jest — tradycyjnie już — miesiącem ożywionych kontaktów z Polonią. W miesiącu tym rokrocznie przyjeżdżają goście polonijni do Kraju.

Dzisiaj wiele osób z zagranicy inaczej patrzy na Polskę; jest to dla nich kraj ciekawy pod względem turystycznym, ale i kraj o tętniącej życiem kulturze, rozwijającej się dynamicznie gospodarce, sztuce, nauce. Coraz częściej sentyment w spojrzeniu wypierany jest przez trzeźwą ocenę ewentualnych korzyści, wynikających z nawiązania kontaktów z krajem dziadków czy ojców.

Jest to objaw realizmu, przemiana, która przez polskie władze jest dostrzegana i doceniana, która pociąga z ich strony konieczność podjęcia szeregu inicjatyw dających możliwości i płaszczyznę do rozwinięcia i utrwalenia tych powiązań. Takich inicjatyw jest już wiele.

5 lipca upłynął rok od powołania do życia Collegium Polonijnego im. Kazimierza Pułaskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Uroczystość miała bardzo bogatą oprawę, podpisy pod aktem erekcyjnym złożyli uczeni polskiego pochodzenia, którzy w Roku Nauki Polskiej ścignęli do Polski z całego dostojnie świata. Akt erekcyjny Collegium głosił:

„Niech stanie się ono symbolem więzi Polonii z Krajem, sprzyja rozwojowi wszechstronnych badań nad przemianami zbiorowości polskich emigrantów, nad ich wkładem w rozwój społeczny, kulturalny i cywilizacyjny różnych narodów świata. Niech stanie się domem młodzieży polonijnej, zdobywającej wiedzę w kręgu tysiącletniej kultury i nauki polskiej, by szerzyć i utrwaląć ideę humanizmu oraz międzynarodowej współpracy i pokoju”.

Minał rok od złożenia podpisów. Na Uniwersytecie Jagiellońskim nie ma prawie miesiąca, by spotkać nie można było uczonych polskiego pochodzenia. Co się dzieje z Collegium Polonijnym?

Jak określa to kierownik Polonijnego Ośrodka Naukowo-Badawczego Uniwersytetu Jagiellońskiego — bo taka jest pełna nazwa placówki — doc. Hieronim Kubiak, był to okres spontanicznej, społecznej pracy nad sprecyzowaniem programu użytkowego, i rok, w którym stworzono koncepcję zagospodarowania posiadanych już obiektów i koncepcję architektoniczną budowy całego szeregu nowych obiektów.

Miasteczko naukowe

Collegium z siedzibą w pięknie położonym dworku w Przegorzalach pod Krakowem — będzie swoistym miasteczkiem naukowym. Na obszarze 9 ha stanie kompleks budynków o różnorodnym przeznaczeniu. Już obecnie gotowa jest dokumentacja na adaptację istniejących budynków, prace remontowe powinny ruszyć niebawem. Projekt architektoniczny przewiduje również inwestycje dodatkowe, a więc budynek mieszkalny typu hotelowego o bardzo wysokim standardzie, kilka sal konferencyjnych, biblioteki, kompleks urządzeń rekreacyjno-sportowych, garaże, parkingi. Wszystko zlokalizowano w pięknym lesie.

Zamierzenie weszło w okres realizacji. 27 czerwca ukonstytuowano Komitet Budowy, w skład którego wchodzi pod przewodnictwem rektora UJ, prof. Mieczysława Karasia, osoby żywo zainteresowane jak najszybszą realizacją tego obiektu, m. in. dyr. Kazimierz Vogt — pełnomocnik rządu do spraw budowy huty Katowice.

Biblioteka Literatury Faktu XXX-lecia PRL

30 tomów, na które złożą się najwybitniejsze osiągnięcia polskiego powojennego reportażu, obejmie „Biblioteka Literatury Faktu XXX-lecia PRL”. Celem tej nowej serii wydawniczej jest

stworzenie trwałej dokumentacji przemian, jakie zaszły w Polsce w ciągu trzech dekad.

Według założeń inicjatora przedsięwzięcia — Klubu Literatury Faktu przy Oddziale Warszawskim Związku Literatów Polskich — cykl obejmie pozycje, które w sposób najciekawszy utrwalily zjawiska zachodzące w naszym Kraju w okresie powojennym, a jednocześnie odznaczają się wysokimi walorami literackimi.

Pozycje „Biblioteki” ukazywać się będą w wydawnictwach, które mają najpoważniejsze osiągnięcia w edycji polskiego reportażu. Czołowa rola przypada „Iskrom”, a także „Czytelnikowi” i Wydawnictwu Literackiemu. Nakładem tych oficyn wydawniczych w bieżącym roku ukaże się pięć tomów. Szata zewnętrzna serii opracowywana ma być bardzo starannie i nie powinna ustępować dużej „Bibliotece Literatury XXX-lecia”.

Program działania

Wypada wspomnieć o skrytykowanym już programie działania placówki. Będzie to instytucja badawcza i dydaktyczna jednocześnie. Program naukowy realizowany będzie w kilku pracowniach, z których wymienimy: pracownię badawczą socjologiczno-etnograficzną, pracownię prawa międzynarodowego — oczywiście w zakresie problemów ruchów emigracyjnych itp., historyczną, językoznawczą. Istotne znaczenie będzie miała działalność dokumentacyjna — przewiduje się zorganizowanie archiwum z mikrofilmami wszystkich poloników porzucanych po świecie.

Powołanie do życia tego typu placówki spotkało się z niezwykłym zainteresowaniem szerokich kręgów Polonii. Zgoła niespodziewanym rezonansem był list prezydenta Nixona na ręce rektora UJ, w którym prezydent wyraża duże zainteresowanie tą ceną inicjatywą, jaką jest stworzenie centrum badań nad problemem Polonii, podkreślając, iż tego typu inicjatywa symbolizuje sobą nową płaszczyznę w poszukiwaniach nowych powiązań między narodami. Już dzisiaj duże zainteresowanie przejawiają inne zagraniczne związki narodowościowe, ośrodki badań etnograficznych.

Dobry start

Godnym podkreślenia jest fakt skompletowania już praktycznie całej kadry naukowej, składającej się z pracowników nauki, od lat pracujących nad tymi problemami w różnych placówkach naukowych. Collegium nie startuje więc od zera. Już dzisiaj prowadzona jest rekrutacja młodej kadry, która przygotowana będzie do podjęcia samodzielnych prac badawczych.

Polonijny Ośrodek Naukowo-Badawczy wnoszony jest w całości ze środków rządu polskiego. Świadczy to o wadze, jaką władze Polski Ludowej przywiązują do utrwalania więzów z obywatelami pochodzenia polskiego, do upowszechniania ich dorobku wkładu w rozwój różnych narodów świata, stworzenia w Polsce płaszczyzny dla dalszego i bardziej wszechstronnego rozwoju bliskich kontaktów między Krajem i Polonią. Bo prawdą jest — jak to stwierdził Edward Gierek w swej wypowiedzi dla Polonii w związku z XXX-leciem Polski Ludowej — iż: „Sukcesy Polski są sukcesami wszystkich Polaków, zaś sukcesy Polaków, gdziekolwiek by się znajdowali, służą dobremu imieniu naszej Ojczyzny”.

STANISŁAW PLAKIEWICZ

Wymowna ilustracja awansu gospodarczego

Wyścig z czasem, by zlikwidować w Kraju zacofanie i usunąć zniszczenia wojenne oraz dorównać do krajów wysoko rozwiniętych przemysłowo, polska gospodarka w minionym trzydziestoleciu wygrała. Zmieniła swą strukturę gospodarczą i potencjał przemysłowy i mimo trudnego startu uplasowała się obecnie w pierwszej dziesiątce krajów świata. Pod względem globalnej produkcji przemysłowej uplasowała się Polska na dziesiątym miejscu w świecie, jednak w wielu dziedzinach zajmuje jedno z czołowych miejsc, jak np. drugie miejsce w świecie w produkcji statków rybackich, trzecie w pro-

dukcji siarki, czwarte w produkcji wagonów towarowych, piąte w produkcji węgla kamiennego itp.

Liczby te są wymowne, podobnie jak dane ilustrujące drogę, jaką Kraj przebył w minionym trzydziestoleciu, by dojść do tych osiągnięć, jak porównanie obecnej pozycji Polski z sytuacją z 1938 roku. I tak, podczas gdy w 1938 roku przypadła na rolnictwo 60 procent ludności zawodowo czynnej, a na przemysł 12 procent, w 1973 roku w rolnictwie udział ludności zawodowo czynnej zmniejszył się do niespełna 30 procent, a w przemyśle wzrósł do 28 procent. Przed wojną zaś udział przemysłu w tworzeniu dochodu narodowego wynosił około 30 procent, a obecnie wynosi 50 procent. Udział maszyn i urządzeń oraz innych artykułów przemysłowych w eksporcie stanowił przed wybuchem drugiej wojny światowej około 7 procent — dziś zaś stanowi około 55 procent! Już te liczby pozwalają określić strukturę gospodarczą Polski jako zbliżoną do rozwiniętych gospodarczo krajów świata o średnim stopniu uprzemysłowienia.

Wymownym i ważnym kryterium porównawczym jest też dochód narodowy, przypadający na jednego mieszkańca. I tak dochód narodowy w 1938 roku w przeliczeniu na jednego mieszkańca oceniano według ówczesnej siły nabywczej na 94 dolary, co w przeliczeniu na dolary obecnie, uwzględniając ich aktualną siłę nabywczą, wyniosłoby 200—250 dolarów. Tymczasem w 1972 roku (jeszcze przed dewaluacją dolara) dochód narodowy brutto, przypadający na jednego mieszkańca Kraju, wynosił 1400 dolarów! Tak więc obecnie Polska, według kryteriów Organizacji Narodów Zjednoczonych, zajmuje środkową pozycję w grupie krajów przemysłowych, podczas gdy w 1938 roku znajdowała się wśród grupy krajów „przedindustrialnych”.

Oto najbardziej wymowna ilustracja awansu gospodarczego Polski, osiągniętego w minionym trzydziestoleciu. Awansu, z którego wszyscy w Kraju są dumni, ale który jednak traktują jako przekroczenie pewnego progu — progu ilościowego w rozwoju gospodarczym Polski. Zdają sobie świetnie sprawę z nowych ważnych zadań, jakie na nich czekają, gdyż nadal dzieli jeszcze Polskę dystans od krajów wysoko rozwiniętych. Czekają więc teraz Kraj szczególnie zwrócenie uwagi na osiągnięcia jakościowe — a więc pokonanie progu rewolucji naukowo-technicznej, jeszcze intensywniejszy rozwój takich dziedzin przemysłu, jak elektronika, automatyka, chemia, będących nośnikiem postępu technicznego.

Ten nowy etap rozwoju jakościowego gospodarki, w który wszedł obecnie Kraj, zmieni nie tylko miejsce Polski na mapie gospodarczej świata, ale przyniesie jeszcze bardziej niż dotąd odczuwalne efekty w dziedzinie przyspieszenia tempa wzrostu spożycia, utrzymania tempa przyrostu płac realnych ludności i wyrównania opóźnień w tej dziedzinie. Widać to w Kraju szczególnie w ostatnich latach, na każdym niemal kroku. Odnotowuje też zmiany, jakie zaszły w Polsce, ze szczególnym podkreśleniem ostatnich lat, prasa światowa: „Polska weszła w fazę dynamicznego rozwoju gospodarczego („New York Times”), „Kraj stał się zamożniejszy...” („Daily Telegraph”), „Wielki postęp gospodarczy i społeczny w ostatnich trzech latach...” („Volksstimme”), „Zmiany znajdują potwierdzenie w liczbach, a tempo rozwoju Polski jest obecnie najwyższe w obozie socjalistycznym...” („Le Monde”).

Ważny etap wyścigu Polski z czasem Kraj ma obecnie za sobą. Został wygrany. Polska gospodarka śmiało wystartowała do kolejnego etapu.

URSZULA KOZIEROWSKA

ODCZYT NA SORBONIE

W Ośrodku Kultury Polskiej na Sorbonie odbył się odczyt profesora Uniwersytetu Warszawskiego p. Jaremy Maciszewskiego na temat: „Polska, kraj tolerancji religijnej w XVI wieku”.

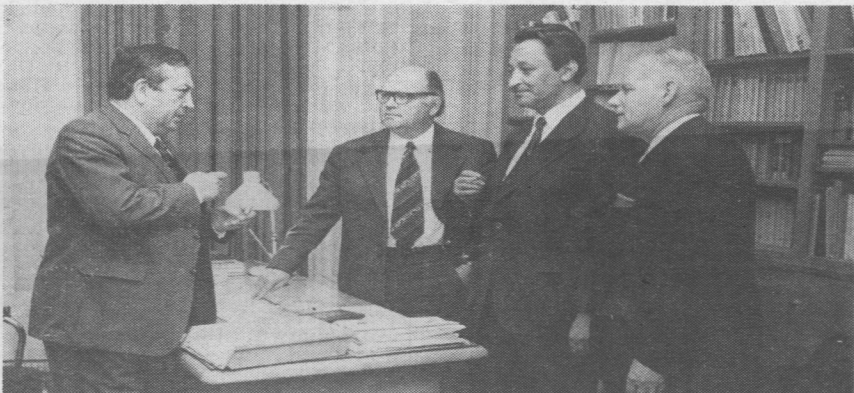
Prof. Maciszewski jest specjalistą od dziejów Polski XVI—XVIII wieku. Pisał wiele o reformacji, kontrreformacji, o Rzeczypospolitej szlacheckiej XVI—XVII w. Spośród licznych prac tego historyka wymienić należy przede wszystkim studia: „Wojna domowa w Polsce w latach 1606—1609”, „Polska a Moskwa w latach 1603—1618 — Opinie i stanowiska szlachty polskiej”, „Szlach-

ta polska i jej państwo” (książka nagrodzona przez „Miesięcznik Literacki”), „Historia powszechna wieku Oświecenia”. W sumie ma prof. Maciszewski w swym dorobku ponad 100 publikacji. Głównym przedmiotem jego badań jest kultura materialna dawnej Polski.

Jednocześnie prof. Maciszewski jest posłem na Sejm i przewodniczącym Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania oraz członkiem Rady Państwa.

We Francji znany jest prof. Maciszewski dzięki licznym pracom dotyczącym jej dziejów, jak np. podręcznik historii Francji (przeznaczony dla polskich studentów-romantów), pracom o polityce Henryka IV wobec Prus i in. W historii powszechnej prof. Jaremy Maciszewski jest dużo elementów poświęconych Francji, zwłaszcza okresowi 1715—1789.

Zebraniu przewodniczył profesor Jacques Le Goff, znany historyk, specjalista od dziejów Europy średniowiecznej, współpracujący ściśle z Uniwersytetem Warszawskim.



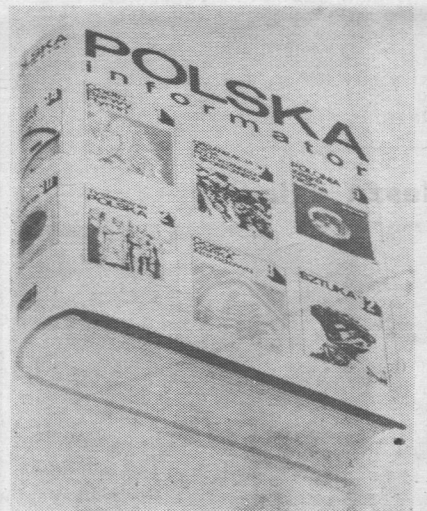
Przed odczytem prelegent odwiedził Ośrodek Kultury Polskiej. Od prawej: p. Zygmunt Markiewicz — profesor Sorbony, p. Jarema Maciszewski — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, p. Oktawiusz Jurewicz — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie, p. Jacques Le Goff — profesor Ecole Pratique des Hautes Etudes. Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY

INFORMATOR - GIGANT

Oto okładka najnowszej, 1328 pozycji wydanej w tych dniach przez Interpress. „Termin informator — pisze we wstępie Wydawca — nie dość ściśle oddaje treść tej książki, która jest próbą opracowania nawiązującego formą i zakresem tematycznym do popularnych za granicą handbooków. Jeśli tak pomyślana książka spotka się z dobrym przyjęciem Czytelników, wydawca podejmie inicjatywę cyklicznego jej aktualizowania”.

Chwała autorom tych słów za skromność, ale już dziś można zaryzykować twierdzenie, że zarówno nakład polski (20 tys. egzemplarzy), jak i wydania obcojęzyczne rozejdą się błyskawicznie. Jest to bowiem pierwsza bodaj próba wydania swego rodzaju popularnej encyklopedii wiedzy o Polsce, zawierającej syntetyczne omówienie najważniejszych liczb i faktów z dziedziny życia społecznego i politycznego, gospodarki narodowej i nauki, historii i kultury kraju, z wyraźnym akcentem na dokonania 30-lecia Polski Ludowej i dalsze perspektywy jej dynamicznego rozwoju.

40-osobowy zespół wybitnych autorów przedstawił nam to wszystko na 550 stronach z 340 ilustracjami, w następujących rozdziałach: 1. Godło, barwy, hymn, 2. Tysiącletnia



Polska, 3. Kraj, 4. Społeczeństwo, 5. Polonia zagraniczna, 6. Państwo, 7. Organizacja życia politycznego i społecznego, 8. Gospodarka narodowa, 9. Polityka socjalna, 10. Oświata, 11. Nauka, 12. Rozwój i upowszechnienie kultury, 13. Sztuka, 14. Polska i świat, 15. Sport, 16. Turystyka, 17. Perspektywy rozwoju. O trosce wydawcy co do aktualności książki świadczą dodatkowe wkładki, zawierające dane o rozwoju społeczno-gospodarczym Kraju w 1974 r. oraz tezy KC PZPR w związku z XXX-leciem PRL.

Informatora-giganta wydrukował bardzo starannie, jak przystoi na reprezentantów zawodu świętującego w Polsce swe 500-lecie, zespół bydgoskich zakładów poligraficznych RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Warto polecić „Polskę” każdemu Czytelnikowi w Kraju, warto sprezentować ją krewnym, przyjaciółom i znajomym za granicą, bo — jak się rzekło — obok edycji polskiej ukazuje się ona równocześnie po angielsku, francusku i niemiecku.

Zielona Góra ofiarowała stroje ludowe zespołowi młodzieżowemu z Troyes

Towarzystwo Pomocy Oświatowej w Troyes gościło ostatnio przedstawicieli Zielonej Góry: prezydenta miasta p. Nieruchalskiego, p. Barana — przewodniczącego Rady Narodowej i p. Tolosko — przedstawiciela przemysłu Zielonej Góry. Delegacji z Kraju towarzyszył reprezentant Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu p. wicekonsul Kloska.

Wizyta delegacji z Zielonej Góry w Troyes nie jest faktem wyjątkowym. Oba miasta utrzymują bliskie, przyjacielskie stosunki od czasu podpisania aktu współpracy. Teraz jednak powody spotkania były specjalne. W Troyes obecna była reprezentacja brytyjska z Chesterfield, miasta, z którym Troyes związane jest również aktem jumelage'u. Rada miejska Troyes pragnęła, aby Zielona Góra była również podczas tego spotkania reprezentowana. Drugim ważnym powodem do przyjazdu delegacji była sprawa daru. Wiedząc od dawna o istnieniu młodzieżowego zespołu folklorystycznego Towarzystwa Pomocy Oświatowej, interesując się jego pracą i pragnąc dopomóc mu w jego misji, bratnie miasto — Zielona Góra postanowiło ofiarować zespołowi komplet strojów ludowych.

Przekazanie daru odbyło się w obecności p. Henri Terré — senatora i b. mera Troyes, za kadencji którego stolica Szampanii rozpoczęła stałą i bliską współpracę z Zieloną Górą. Na uroczystość przybył również p. Lemoigne — przewodniczący komitetu jumelage, który wyraził w swym przemówieniu gorące uczucia przyjaźni, jakie żywi Troyes dla Zielonej Góry. W darze przywiezionym z Polski, w pamięci o mieście Troyes, o jego życiu kulturalnym, o polskim zespole folklorystycznym przejawia się ujmująca troska o podtrzymanie bliskich, serdecznych stosunków — stwierdził p. Lemoigne. Troyes ze swej strony pragnie rozwijać coraz częstsze kontakty i coraz ściślejszą współpracę; radzie miejskiej i ludności Troyes zależy szczerze na tym zbliżeniu z Polską.

P. prezydent Nieruchalski potwierdził, że Zielona Góra jest również nastawiona na bliską i serdeczną współpracę. Pragnie również otoczyć opieką młodzież, która broni przed zapomnieniem sztukę i kulturę polską poza granicami Kraju. Dar złożony został na ręce p. Mieczysława Procha — prezesa Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes, który dziękował zań ze wzruszeniem wspominając początki swej pracy na niwie społecznej. P. prezes Proch podkreślił, jak trudno jest wychować młodzież w duchu dwóch kultur, francuskiej i polskiej jednocześnie. Celem pracy zastrzeżonego działacza było zawsze wpajanie dzieciom, które wyrastają na dobrych obywateli Francji, pamięci o ich związkach z Polską — krajem pochodzenia ich przodków.

P. senator Henri Terré, b. mer Troyes, opowiedział przy okazji o swych podróżach do Polski i o nadszydzaj serdecznym przyjęciu, z jakim spotykał się zawsze w Polsce.

Troyes zaprasza do Zielonej Góry nadal. P. prezydent Nieruchalski przypomniał, że Zielona Góra oczekuje wizyty p. Roberta Galley — ministra, mera tego miasta, a także wizyty zespołu młodzieżowego „Troyes Gymnique”.

Na zakończenie spotkania goście podjęli zostali lampką wina, wznoszono toasty, odśpiewano tradycyjne „Sto lat” i wręczono upominki kierownikowi zespołu z Troyes, które goście z Zielonej Góry przywieźli razem z kostiumami dla młodzieży.



Od lewej: p. Jules Lefebvre — mer Houdain, p. René Lipkiewicz (w stroju górnika) z żoną, p. Felicja Stelmasiak-Lipkiewiczowa, p. konsul generalny Edmund Szott i p. wicekonsul Andrzej Cieślak

Ku czci 19-letniego bohatera



Tablica pamiątkowa przypominać będzie o walce i śmierci bohatera

Było to 12 lipca 1942. Z rąk niemieckich faszystów zginął w Houdain (Pas-de-Calais) młody polski partyzant, 19-letni Henryk Stelmasiak, porucznik „Francs Tireurs et Partisans”. W 32 rocznicę śmierci bohatera odbyła się ku jego czci uroczystość, a w miejscu jego śmierci wmurowana została tablica pamiątkowa. Wśród osób obecnych w tym dniu w Houdain znajdowała się p. Felicja Stelmasiak-Lipkiewiczowa, siostra poległego.

Rodzina Stelmasiaków przyjechała do Francji w 1922 r. Ojciec pracował w kopalni, matka zajmowała się domem i córeczką Felicją, urodzoną jeszcze w Warszawie. Wkrótce Felicja zaczęła również pracować w kopalni, w sortowni. Gdy dorosła, stała się, wraz ze swym mężem Lipkiewiczem, działaczką społeczną. Szczególnie aktywna była w okresie rządów frontu ludowego i wojny domowej w Hiszpanii, niosąc pomoc hiszpańskim obrońcom republiki. Gdy wybuchła wojna i nadeszła okupacja, p. Felicja Lipkiewicz zorganizowała, wraz z gronem przyjaciół, kobiecy komitet pomocy Ruchowi Oporu. W 1941 roku wyznaczona została przez FTP jako łączniczka pomiędzy siecią Nordu i Pas-de-Calais. Działała aktywnie i w tym samym roku jeszcze została aresztowana, uwięziona i skazana na 20 lat robót przymusowych. Przebywała w więzieniach w Béthune, Rennes, w obozach koncentracyjnych w Ravensbruck, Hanover,

Bergen-Belsen. Dopiero w maju 1945 roku powróciła do Sallau-mines.

Matka Felicji była również aktywnym działaczem Ruchu Oporu. Była deportowana do Niemiec i tam zmarła w r. 1944.

Henryk Stelmasiak, brat Felicji, urodził się 28 sierpnia 1923 r. w wieku 15 lat zaczął pracować. Był harcerzem. Gdy wybuchła wojna, rozwinął czynną działalność konspiracyjną. Brał udział w przygotowaniach do 1 maja 1941 roku. Rozprowadzał ulotki po francusku i po polsku nawołujące do oporu i obchodów 1 Maja. Ulotki te drukowane były potajemnie w domu jego siostry. Powierzano mu, w FTP, coraz bardziej odpowiedzialne zadania, udział w odważnych akcjach sabotażowych. Poszukiwała go

policja. 12 lipca udało się Niemcom zlokalizować miejsce jego pobytu w Houdain. Dom został otoczony, rozpoczęto atak. Bohaterowie bronili się 4 godziny. Henryk Stelmasiak poległ w walce, dwaj jego przyjaciele zostali schwytani i rozstrzelani w Arras.

Na odsłonięciu tablicy, którą upamiętniono bohaterstwo Henryka Stelmasiaka, przybyło wiele osobistości, zarówno francuskich, jak i polskich. Licznie reprezentowane było Stowarzyszenie „France-Pologne” z Pas-de-Calais — organizator uroczystości. Z Polski przyjechała p. Felicja Stelmasiak-Lipkiewiczowa, siostra Henryka, zasłużona działaczka Ruchu Oporu. Towarzyszył jej syn p. René Lipkiewicz z żoną i dziećmi, który mieszka w Bolkowicach na Dolnym Śląsku i pracuje w kopalni miedzi. Władze polskie reprezentował konsul generalny p. Edmund Szott. Obecny był p. Jan Leś, inżynier, przewodniczący zarządu głównego Związku Zawodowego Górników, mer Houdain p. Jules Lefebvre, p. Emil Ważny — przewodniczący Komitetu Stowarzyszenia „France-Pologne” w departamencie Pas-de-Calais, p. Jean Golon — sekretarz departamentalny, p. Ignacy Flaczyński — sekretarz do spraw kulturalnych.

P. konsul generalny Edmund Szott oraz p. Jules Lefebvre — mer Houdain wygłosili w miejscu śmierci bohatera przemówienia, składając hołd patriotyzmowi i ofiarności całej tej rodziny.

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

Orkiestra, delegacje stowarzyszeń i organizacji oraz mieszkańcy wzięli udział w uroczystości ku czci por. Henryka Stelmasiaka



Jak co roku w czerwcu,
Poznań żył
Międzynarodowymi
Targami Technicznymi,
które tym razem miały
charakter szczególnie
imponujący, gromadząc
rekordową ilość wystawców
reprezentujących cały
świat z głównymi potęgami
ekonomicznymi na czele.
Tegoroczne Targi ukazały
też dorobek polskiego
przemysłu w roku 30-lecia
Polski Ludowej. Każdy
zwiedzający mógł
zaobserwować dynamikę
polskiej gospodarki, której
tempo wyraźnie rośnie
od kilku lat.

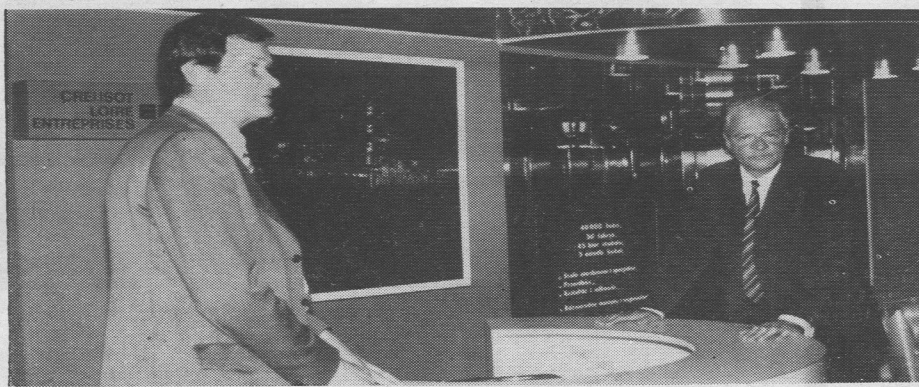


Ambasador Francji Louis Dauge, Edward Gierek z małżonką i Piotr Jaroszewicz zwiedzają pawilon francuski

Międzynarodowe



P. Maurice Ricard z firmy Cefilac



Pp. Adam Saverny i Jacques Lumet z Creusot-Loire



P. André Boulineau z Berlieta

Pawilon francuski był jednym z największych na Targach Technicznych Centrum handlowe z widokiem na pawilon Polskiego Przemysłu Maszynowego



J

Jeśli głównymi partnerami Polski są kraje socjalistyczne, to intensyfikacja polskich stosunków gospodarczych z krajami kapitalistycznymi jest odbiciem polityki odprężenia i współpracy opartej przede wszystkim na kooperacji przemysłowej i naukowo-technicznej. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż z różnymi krajami zachodnimi m.in. z Francją i Belgią, zostały zawarte 10-letnie umowy. Sprzyjające są także dla wzrostu kooperacji nowe metody zarządzania gospodarką narodową. Wzrasta samodzielność wielkich organizacji gospodarczych, które mają większy wpływ na decyzje inwestycyjne i produkcyjne. Mo-



„Bonhomme Michelin” w Poznaniu

Targi Techniczne w Poznaniu

ga one bezpośrednio nawiązywać stosunki ekonomiczne z partnerami zagranicznymi. Wiąże się to przede wszystkim z modernizacją tych kluczowych gałęzi gospodarki, które decydują o postępie technicznym i nowoczesności produkcji. Przykładem może tu być przemysł elektromaszynowy, motoryzacyjny, elektroniczny i drzewny. Realizacja ogromnych inwestycji opiera się w znacznym stopniu na maszynach i urządzeniach pochodzących z rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Dla krajów zachodnich nabywanie podzespołów bądź elementów w drodze kooperacji stanowi korzystną alternatywę. W dodatku, dzięki kooperacji z Polską firmy zachodnie uzyskały trwały rynek zbytu na produkowane przez siebie wyroby, uzyskały dostęp na te rynki, w których Polska miała mocną pozycję, zwłaszcza na rynki krajów socjalistycznych.

Inna jeszcze dziedzina to współpraca polskich przedsiębiorstw z firmami zachodnimi w realizacji inwestycji na terenie krajów rozwijających się. Polska zdobyła bogate doświadczenia w budowie kompletnych obiektów dzięki czemu może wykonywać swą dogodną pozycję w tych krajach dla współpracy z firmami zachodnimi.

Zarówno rozwój polskiego potencjału produkcyjnego, jak i pogłębiające się związki kooperacyjne będą czynnikiem sprzyjającym szybszemu włączaniu się Polski w orbitę międzynarodowego podziału pracy. Toteż widać jasno, jak ważne są Targi Poznańskie zarówno dla oferty przemysłowej ze strony Polski, jak i dla innych krajów.

Pawilon francuski

Jak co roku Francja była obecna w Poznaniu a jej pawilon — jeden z największych na Targach — przyciągał tłum zwiedzających. Wśród nich przede wszystkim technicy przybywający dla zawarcia kontraktów. Można było też spotkać dużo młodzieży zbierającej z zapalem najróżniejsze ulotki. Kto wie? Może wśród nich znajdują się przyszli inżynierowie, przyszli partnerzy handlowi?

Firmy francuskie reprezentowały różne gałęzie przemysłu mechanicznego i przeróbki metali, elektrycznego i elektronicznego jak i chemicznego. Wystawców było ponad 130, toteż trudno wszystkich wymienić, wśród nich znane firmy takie jak: Berliet, La Cellophane, Poclair, Citroën, Renault, Michelin, Creusot-Loire, Alliance des Constructeurs français de machines-outils, Kléber-Colombes, Rhône-Poulenc, Thomson CSF, Air Liquide, Télémécanique, Peugeot itd...

Liczba firm wystawiających pierwszy raz w Poznaniu była wysoka. Ich obecność na Targach okazała się owocna, kontakty bezpośrednie z użytkownikami pozwalają na lepsze zapoznanie się ze sprzętem. Ten moment wskazuje jak ważna jest obecność w Poznaniu, jeśli chce się

wejść na rynek polski. Taka była opinia p. Maurice Ricard, z firmy Cefilac, która pierwszy raz wystawiła w kraju socjalistycznym. Aby kontakty były skuteczne, wystawiać tylko jeden raz nie ma sensu, toteż każdy tegoroczny „nowy” wystawca ma zamiar przyjechać w przyszłym roku do Poznania.

Starych bywalców targowych trudno zliczyć. Wśród nich można wymienić: p. Jacques Lumet, jeden z dyrektorów Creusot-Loire i p. Adam Saverny, przedstawiciel Creusot-Loire Entreprises. Na pytanie czy zna już trochę Polskę p. Lumet uśmiecha się i mówi, że często bywa w Polsce w sprawach zawodowych, że to mu pozwoliło zapoznać się z Krajem. Przypomina, że z centralą Polimex, Creusot-Loire buduje kompletny obiekt rafinerii w Indiach, a w Iraku Creusot-Loire dostarcza Polakom niektóre elementy do budowy fabryki węgla sodu. Creusot-Loire wzięło też udział w budowie kombinatu chemicznego we Włocławku. Okazało się, że p. Saverny jest z pochodzenia Polakiem i świetnie mówi po polsku. Na jesieni przyjedzie na placówkę do Polski, aby objąć stanowisko przedstawiciela Creusot-Loire.

Przedstawiciel Compagnie Internationale pour l'Informatique (CII) p. Jean-Noël Moneton też ma zostać przedstawicielem swojej firmy w Polsce. Bardzo poważnie bierze się więc do nauki języka polskiego, już uczęszczał w Paryżu na 6-miesięczny kurs języka polskiego i ma zamiar dalej pogłębiać swoją wiedzę o Warszawie. Do tej pory współpracował z różnymi firmami w Polsce, między innymi z Union-Mera.

P. André Boulineau nie przyjechał specjalnie na Targi. Prawdziwy powód jego pobytu w Polsce, to próby ciężarówki skipowej Berliet GBH na terenie kopalni miedzi w Lubinie. Dokładnie już nie wie, który to jego pobyt w Polsce. Jako technik często przyjeżdża od czasu zawarcia umowy Berlieta z Polską. Od dawna jest pod urokiem Kraju.

Sam nie wie dokładnie jak się zaczęła jego sympatia do Polski. Kiedy ktoś z kolegów przyjeżdża pierwszy raz do Polski, lubi oprowadzać go po Warszawie opowiadając dzieje stolicy. Śledzi postępy w budowie Zamku Królewskiego. Ostatnio proponowano mu wyjazd na Jawę, Sumatrę, Borneo. Odmówił, wolał Polskę.

Jeszcze raz te drobne przykłady potwierdzają to, że przez kontakty handlowe rodzą się więzy przyjaźni. Teraz, po zamknięciu Międzynarodowych Targów Poznańskich, rozpocznie się okres realizacji zawartych tutaj umów. A za rok spotkamy się znów w Poznaniu, by pogłębić przyjaźnię i rozszerzać współpracę.

WANDA NOWAKOWSKA

Zdjęcia: JANUSZ KORPAL
Ireneusz FERTNER

A la 44e Foire internationale l'exposition polonaise frappa par son importance. Pour le trentième anniversaire de la Pologne populaire les différentes branches de l'industrie polonaise firent un effort particulier et présentèrent leurs derniers acquis. Les transactions furent fructueuses et les visiteurs et exposants interrogés ne cachèrent pas leur étonnement devant la rapide évolution montrée par les techniciens polonais.

Comme chaque année également la France était présente à Poznań et son pavillon — l'un des plus vastes de la foire — attira la foule des visiteurs.

Les firmes françaises représentant les différentes industries de la mécanique, électrique et électronique, chimique et autres étaient plus de cent trente.

Les exposants nouveaux venus à la Foire étaient nombreux et ils se promettent de revenir les années suivantes car ils ont fait plus d'affaires par leur présence à la Foire que par les contacts pris par l'intermédiaire de centrales d'achat. Les utilisateurs peuvent apprécier sur place le matériel exposé et en vérifier toutes les possibilités adaptées à leurs propres besoins, c'est là un élément d'un intérêt primordial et qui prouve combien la présence à la Foire est indispensable. C'est ce que devait nous confier M. Maurice Ricard responsable des ventes sur les pays de l'Est de la firme Cefilac qui exposait pour la première fois dans un pays de l'Est.

Les „anciens” ne se comptaient plus. Parmi eux les différentes branches de Creusot-Loire avec

M. Jacques Lumet chef des ventes et M. Adam Saverny représentant de Creusot-Loire Entreprises. M. Lumet connaît si bien la Pologne qu'il ne compte plus le nombre de voyages effectués dans ce pays pour affaires. Ne rappelle-t-il pas qu'avec la centrale polonaise Polimex les deux firmes montent une usine complète en Inde et encore en Irak ils fournissent aux Polonais certains éléments pour la construction d'une usine de carbonate de soude. Creusot-Loire a également participé à la construction de l'usine d'engrais chimique de Włocławek. Quant à M. Saverny qui est d'origine polonaise — il manie parfaitement le polonais — il va venir s'installer à l'automne prochain à Varsovie où il représentera Creusot-Loire.

M. Jean-Noël Moneton représentait la Compagnie

Internationale pour l'Informatique (CII). Il travaille depuis Paris avec la firme polonaise Union-Mera entre autres. La coopération consiste en la fourniture de matériel, assistance technique ingénierie. Le bond en avant accompli dans ce domaine par la Pologne permet une coopération toujours plus large. M. Moneton s'apprête lui aussi à habiter Varsovie à partir de l'automne prochain. En prévision de son séjour, il suit depuis six mois des cours de polonais à Paris et s'inquiète déjà d'un cours de polonais à Varsovie.

Le stand Berliet est imposant. M. André Boulineau qui est technicien est lui aussi un habitué de la Pologne. Il est venu essayer aux mines de cuivre de Lubin un camion-benne pour le chargement du minerai. Il en est à son di-

zième ou onzième voyage. Le charme du pays l'a depuis longtemps conquis. Est-ce parce qu'il voit une grande similitude dans la façon de penser des Polonais et des Français? Il est plein d'admiration pour l'effort accompli par la Pologne après la guerre. La direction lui proposait un départ à Java, Sumatra et Bornéo. Il a préféré la Pologne et comme il le dit lui-même: „ça se passe de commentaires”.

La 44e Foire de Poznań a fermé ses portes. C'est maintenant que tous les contacts et contrats passés vont prendre leur effet.

WIEJSKIE KARIERY

Jeszcze do niedawna jednym z zasadniczych problemów polskiej wsi była ucieczka młodych do miasta. Szukali tam lepszej pracy, więcej wolnego czasu, rozrywek kulturalnych, po prostu – łatwiejszego i wygodniejszego życia. Wieś – obok rozdrobnienia gruntów – „starzała się”. Od trzech lat coś się jednak zmieniło; młodzi rolnicy ujrzeli swoją szansę... na miejscu.



Błażej Kossowski z Wilkowic prowadzi hodowlę w oparciu o własne zbiory paszy

W

ielkopolska może pochwalić się największą w Kraju liczbą zespołów młodego rolnika. Jest ich tutaj 613 i zrzeszają ponad 6,5 tys. młodych rolników. Są to w większości absolwenci Szkół Przystosowania Rolniczego, techników rolniczych itp. Samodzielnie lub wspólnie z rodzicami prowadzą gospodarstwa indywidualne. Zespoły młodego rolnika działają pod bezpośrednim patronatem kółek rolniczych, spółdzielni mleczarskich, związku producentów trzody chlewnej i innych organizacji wiejskich. Pomagają one młodym rolnikom wprowadzać do uprawy nowe odmiany roślin a do hodowli – zwierzęta, organizują specjalistyczne szkolenia i udzielają pomocy finansowej. Podstawowym zadaniem zespołów młodego rolnika jest działalność gospodarcza i produkcyjna, a przede wszystkim wprowadzenie do

Ryszard Janiak z ojcem przy budowie budynku inwentarskiego. Ich gospodarstwo jest przykładem nowoczesności na wsi



gospodarstw nowoczesnych osiągnąć nauki i najnowszych metod i środków produkcji — specjalizacji i kooperacji.

Niemniej prężnie rozwijana jest działalność społeczno-samorządowa. Większość zespołów młodego rolnika w woj. poznańskim przyjęła jako kierunek wiodący w gospodarstwie hodowli trzody chlewnej lub bydła w oparciu o własne rezerwy paszowe. Nowoczesne budynki inwentarskie o dużym stopniu mechanizacji robót, silosy paszowe, specjalistyczne maszyny rolnicze — to dzisiejszy obraz zagrody większości gospodarstw członków zespołów rolniczych.

Specjalizacja i jej konsekwencje

Z zagrody przodownika Ryszarda Janiaka w Pacanowicach dobiega szum młocarni. Nic nie wskazuje, że właśnie tutaj prowadzi się na szeroką skalę uprawę pomidorów i warzyw. Na przeciw, na spotkanie wychodzi młody człowiek, zaprasza do mieszkania. Czysto tu, centralne ogrzewanie, modne meble, na podwórzu „Fiat 125 p”. Janiak posiada obecnie dwie szklarnie po 600 m kw. każda; pod koniec kwietnia odstawił pierwsze pomidory do spółdzielni ogrodniczej w Pleszewie. W ubiegłym roku sprzedał ich ponad 4 tony, plany na rok bieżący są jeszcze większe.

Janiakowi nie brak pomysłów i gospodarskiej inicjatywy. Posiadając 15 hektarów dobrej (jak na wielkopolskie warunki gleby) zamierza — również w kooperacji z innymi rolnikami — rozwinąć hodowlę trzody chlewnej lub buhajów. Fundamenty pod nowoczesny budynek inwentarski zostały już wykonane; dalsza budowa zależeć będzie od kierunku przyjętej specjalizacji. W przypadku gdy będzie nią trzoda chlewna będzie mógł odstawić 400 tuczników rocznie, a to już — rzeczywiście — „góra mięsa”. Na zakończenie zadaje pytanie, które postawiłem każdemu odwiedzanemu przez nas młodemu rolnikowi:

— Dlaczego został pan na wsi? — Tu czuję się najlepiej, widzę owoce swojej pracy.

Z dziada pradziada

Wojnowice nazywane są wsią „świniarzy”. Prawie co trzeci tutejszy rolnik para się hodowlą świń. Jan Wilczkowiak, gospodarujący wspólnie z ojcem i matką na 20-hektarowym gospodarstwie; ma co prawda dopiero 18 lat, ale o problemach hodowlanych rozprawia z prawdziwym znawstwem.

— W naszej rodzinie hodowla świń ma tradycję. Zajmowałem się nią już dziadek, ale dopiero ojciec wprowadził do hodowli nowoczesne metody, oparte na zootechnice i rachunku ekonomicznym. Zna się zresztą na swojej pracy doskonale i nie od „parady” jest prezesem powiatowego koła producentów trzody chlewnej. Korzystam z jego doświadczenia, uzupełniam własne wiadomości, wyniesione z Zasadniczej Szkoły Rolniczej, w najnowszej literaturze fachowej, której zgromadziłem już sporą biblioteczkę. Obecnie mamy 130 sztuk warchlaków w nowoczesnej chlewni typu duńskiego. Odstawiamy rocznie około 200 sztuk świń po około 90 kg każda. Szczególnie dużo uwagi poświęcamy warunkom odchovu macior i prosiąt. Dzięki temu udało nam się uzyskać już od jednej maciory ponad 15 szt. prosiąt.

Zachowując maksymalne środki ochrony sanitarnej, wchodzący na teren fermy. Nowa chlewnia kosztowała ponad pół miliona złotych, ale jest też całkowicie nowoczesnym budynkiem inwentarskim; w ubiegłorocznym konkursie „Złotej Wiechy” otrzymała wyróżnienie. „W zasięgu ręki” znajduje się tu paszarnia z silosami na 170 i 250 kwintali ziemniaków; elektryczne parniki, płótki i wózki paszowe zmniejszyły ciężar pracy w chlewni do minimum.

— Jakie plany na przyszłość? — pytam młodego gospodarza.

— Będę chciał zlikwidować krowy, uprościć gospodarę i skoncentrować się wyłącznie na hodowli tuczników. A poza tym — jeśli się uda — uzyskać tytuł mistrza rolnika.

— A miasto pana nie pociąga? — badam trochę przekornie.

— Nie. Kiedy mam ochotę na kino, a roboty nie ma, wsiadam w „Wartburga” i jadę. Jednak zawsze wracam z radością do domu. Wiem na przykładzie kolegów z miasta, że nie osiągnąłbym tam tego, co obecnie posiadam. Jestem nawet przekonany, że praca w mieście nie dałaby mi tyle zadowolenia i satysfakcji co u siebie na wsi.

Rolnik elektryk

Kiedy podjeżdżamy pod zagrodę Błażeja Kossowskiego w Wilkowicach pow. Leszno, dzień szybko chylił się ku końcowi. Gospodarza zastaliśmy przy wywozie obornika; był zaskoczony naszą wizytą. Intrygował nas nowy obiekt na podwórzu. Nowoczesna obora, która mieści 25 sztuk bydła mlecznego i rzeźnego i jest w pełni zmechanizowana. Średnio od jednej krowy gospodarz uzyskuje 4,5 tys. litrów mleka rocznie. W sumie w ub. roku sprzedał ponad 20 tys. litrów, natomiast w bieżącym roku zamierza sprzedać około 30 tys. litrów. To już prawdziwa mleczna rzeka. Ponadto sprzedaje przysuszczenie 2,5 tony mięsa wołowego.

— Jak to się stało, że mając zawód elektryka, zaczął się pan parac rolnictwem i wrócił pan z miasta na wieś?

— Kiedy cztery lata temu zmarł mój ojciec, nie miał się kto zajmować gospodarstwem. Mogło więc pójść tylko „na marne”. Mimo że miałem zawód i mogłem w nim dobrze zarabiać, wróciłem na ojcowiznę. Jakoś było źal. Postanowiłem jednak gospodarować inaczej, nowoczesniej, z ołówkiem w rękę; nastawiłem się na specjalistyczną hodowlę bydła. Początki były trudne. Jak zawsze. Brakowało mi przede wszystkim doświadczenia; stopniowo jednak dzięki sprzyjającym nam decyzjom rządu zapaliło się dla rolnictwa „zielone światło”, a ja, mogłem rozwinąć swoją specjalizację.

Kossowski prowadzi swoją hodowlę w oparciu o własne wysokie zbiory paszy; prawie 2 ha — z posiadanych dziesięciu — przeznaczył pod zielonki i buraki pastewne, których zbiera 900 — 1000 kwintali z hektara. Rząd też któregoś roku zbiera mniej niż dwa pokosy siana; ma własny ciągnik, a w bieżącym roku zamierza kupić pełny zestaw maszynowy.

Ten rekonesans wśród młodych wielkopolskich rolników nie wymaga dodatkowych komentarzy. Są już zawarte w wypowiedziach tych młodych, myślących i działających na wsi poznańskiej — ze świadomego wyboru — nowoczesnych rolników, których praca, myślenie i życie zmienia treść życia polskiej wsi. Szybciej niż sobie to można wyobrazić.

MAREK JĘDRZEJAK

Zdjęcia: IRENEUSZ FERTNER

PORTRET TRZYDZIESTOLATKA

Krótką historią życiowego awansu

— Wszystko co w życiu osiągnąłem zawdzięczam tylko sobie i własnej pracy, do której start wcale nie był łatwy. Wydaje mi się jednak, że im trudniejszy ma się start życiowy, tym większe są później osiągnięcia. Gdy człowiek musi sam o wszystko walczyć, sam wszystko zdobywać, wyrabia w sobie większe ambicje. Zawsze chciałem piąć się wyżej, chciałem, żeby mnie znano, szanowano, żeby mówiono o mnie jako o dobrym pracowniku, dobrym koleźce i porządnym człowieku... — mówi dziś Zbigniew Kwiatkowski — 30-letni robotnik, mistrz w Zakładach Włókien Chemicznych i Syntetycznych „Chemitex-Anilana” w Łodzi.

Pochodzi z małej podłódzkiej wsi Bródnowek. Gdy miał trzy lata stracił ojca. Matka z wysiłkiem wychowała jego i młodszego o trzy lata brata. Była robotnicą rolną — pracowała trochę w gospodarstwie należącym do jej rodziców, wynajmowała się do prac sezonowych. Były to ciężkie lata powojenne: nie było gdzie mieszkać, nie było za co żyć. Tak nie mogło trwać dłużej. Matka postanowiła więc jechać do Łodzi, aby tam znaleźć pracę w zakładach włókienniczych. Zabrała ze sobą młodszego syna, Zbyszek natomiast pozostał na wsi. Oddano go do pomocy w gospodarstwie u sąsiadów, gdzie w zamian za utrzymanie pomagał w pracy w domu i na polu. Miał wtedy pięć lat. Na wsi pozostał do 14 roku życia. Do Łodzi przeniósł się, gdy matka otrzymała własne mieszkanie i mogła zabrać go do siebie. Tam ukończył szkołę podstawową, a następnie rozpoczął naukę w szkole zawodowej.

— Chciałem zostać ślusarzem — mówi Zbyszek. Wybrałem ten zawód, ponieważ zawsze lubiłem majsterkować. Po skończeniu szkoły zawodowej, mimo iż chciałem bardzo dalej się uczyć, musiałem rozpocząć pracę. Trzeba było pomóc matce: jej pensja i stypendium, które otrzymywałem w szkole za dobrą naukę, ledwie starczyły na utrzymanie.

Tak rozpoczął pracę w Zakładach „Anilana” w Łodzi jako ślusarz w grupie remontowej wytwórni włókien celulozowych. Był to staż, który miał trwać rok, ale kierownictwo oddziału skróciło go do trzech miesięcy. Po trzech miesiącach Zbyszek został brygadzystą, mając w brygadzie 6 osób. Był wówczas nie tylko najmłodszym brygadzystą w zakładzie, ale i najmłodszym pracownikiem oddziału, do momentu odejścia do wojska. Po odbyciu służby wojskowej Zbyszek powrócił do „Anilany”, lecz już do innej wytwórni, wytwórni włókien anilany.

— Byłem z tego bardzo zadowolony, ponieważ zakład ten był bardziej nowoczesny, nowe urządzenia, aparatura na licencji angielskiej, a mnie zawsze ciągnęło to, co nowe, to, gdzie więcej zagadek, tajemnic, które trzeba poznać, gdzie można się czegoś nauczyć.

Po roku pracy zostaje brygadzystą. Jego brygada obejmuje 10 osób, przeważnie starszych od niego. Nie zawsze łatwo mu było nawiązać z nimi kontakt. Musiał się wiele uczyć, aby im dorównać, aby móc nimi kierować. Zbyszek cały czas pogłębia swą wiedzę.



Fot. B. Rudnicki

Wiele czasu poświęca nauce. Chodzi do Technikum Mechanicznego, kończy kursy mistrzowskie, czyta dużo książek technicznych.

— Moim zdaniem, uczyć się trzeba całe życie. Jest takie powiedzenie: „Kto się nie uczy, ten do tyłu się cofa”. Wiele z tego, czego się nauczę, stosuję później w pracy — mam na myśli różnego typu ulepszenia, pomysły racjonalizatorskie. Na przykład do niedawna niewiele wiedziałem o tworzywach sztucznych. Kupiłem więc sobie dwie książki na ten temat, przeczytałem, nauczyłem się i dzięki temu wpadłem na szereg pomysłów, które zastosowałem w pracy. Jestem zastą członkiem klubu techniki i racjonalizacji już od paru lat...

Do klubu tego należą wszyscy ci, którzy złożyli jakieś wnioski racjonalizatorskie. Zbyszek złożył już kilkanaście takich wniosków i wszystkie zostały zastosowane w praktyce. Korzyści z tego odnosi nie tylko sam otrzymując nagrodę, ale i cały zakład. Służą one bowiem poprawie warunków pracy, jej ułatwianiu. W zeszłym roku zdobył trzecie miejsce w Turnieju Młodego Mistrza Techniki. Była to dla niego olbrzymia radość i satysfakcja.

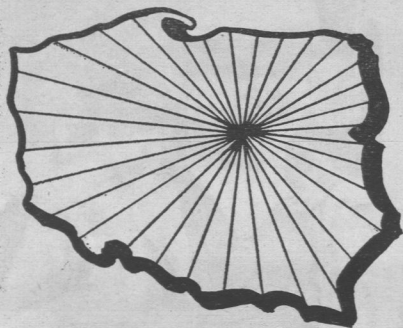
Dziś Zbyszek Kwiatkowski jest starszym mistrzem w dziale polimeryzacji, regeneracji oraz ekstrakcji. Dział ten nazywają w zakładach „wybuchowym”, bowiem ma się tam do czynienia z materiałami wybuchowymi i łatwo palnymi. Praca jest niebezpieczna, ale i ciekawa. Polega ona nie tylko na wykonywaniu napraw i remontów urządzeń, ale także na kierowaniu i nadzorowaniu pracy robotników.

— Uważam tę pracę za pewne osiągnięcie życiowe — mówi Zbyszek — ale jest ona dla mnie jakimś etapem. Chciałbym piąć się wyżej. Może kiedyś uda mi się zostać na przykład kierownikiem tego oddziału...

Marzenia Zbyszka nie sprowadzają się jednak wyłącznie do spraw związanych z pracą zawodową. Ma on własny dom, żonę i trzyletnią córeczkę Marzenkę.

— Ożeniłem się siedem lat temu. Zona pochodzi z Piły, lecz poznałem ją w Łodzi, gdzie spędzała wakacje. Zaledwie trzy razy widzieliśmy się, napisaliśmy 20 listów i już był ślub. Dzięki pomocy zakładu bardzo szybko, bo już w 6 miesięcy po ślubie otrzymałem własne mieszkanie. Zrealizowało się więc jeszcze jedno z moich marzeń: nareszcie mam swój własny dom, którego tak brakowało mi przez całe życie. Oczywiście teraz, gdy mam już to mieszkanie, chciałbym mieć większe, a nawet marzy mi się domek jednorodzinny. Może kiedyś uda mi się i to osiągnąć. Na razie jestem szczęśliwy z tego, co mam. Lubię spędzać wolny czas w domu. Założyłem sobie hodowlę rybek. Mam trzy akwaria i około 150 rybek. Interesuję się również sportem, zwłaszcza piłką nożną. Lubię też ogromnie zajmować się moją córeczką. Chciałbym, żeby miała piękne dzieciństwo, żeby była mądra, wykształcona, skończyła wyższe studia. Chciałbym dać jej to wszystko, czego sam nie miałem, czego mi brakowało. Myślę, że potrafię jej to zapewnić. (ar)

PROSTO Z POLSKI



Gospodarka

PRODUKCJE NOWOCZESNYCH PRZEKŁADNI podejmie Fabryka Przekładni Samochodowych „Polmo” w Tczewie. Ulega ona obecnie znacznej rozbudowie, której koszt wyniesie około 1 mld zł. Spora część tej kwoty przeznaczona jest na zakup nowych, nie znanych w naszym przemyśle motoryzacyjnym technologii. Przyniosą one znaczne oszczędności, a automatyzacja procesów technologicznych polepszy jakość wyrobów. Po zakończeniu rozbudowy fabryki, w końcu br. produkcja „Polmo” wzrośnie trzykrotnie. Wytwarzane tam przekładnie charakteryzować będzie trzykrotnie większa żywotność niż obecnie produkowanych. Wyposażone w nie będą pojazdy rodziny „Star-200” autobusy „San” i „Berliet” oraz ciężarowe „Jelcze”.

KOSZTEM 24,6 mld zł w latach 1971—1973 wybudowano w Łodzi kilkanaście dużych fabryk, w tym zakłady im. Strzelczyka, GUMÓWKĘ, KALINĘ, FAKO, POLANIL, a ponadto wytwórnie domów typu WZ-75, szpital im. Kopernika, wodociąg Łódź — Sulejów, zakłady graficzne RSW Prasa, szkołę muzyczną i przychodnię przemysłową na Widzewie. W bieżącym roku przewiduje się zakończenie największej inwestycji Łodzi i całego przemysłu lekkiego — ZTK TEOFILÓW, a ponadto DYWILANU, BISTONY, UNIPORTU oraz Instytutu Medycyny Pracy, centrali telefonicznej, kombinatu gastronomicznego, kilku szkół, przedszkoli i żłobków. Z planowanych w tej pięcioletce 150 tys. izb. W poprzednich trzech latach przekazano mieszkańcom Łodzi blisko 80 tys. izb. Łączne nakłady inwestycyjne Łodzi w tej pięcioletce sięgają 37 mld zł.

Nauka

UCZELNIE SZCZECINA WSPÓŁPRACUJĄ Z UCZELNIAMI NRD. Uczelnia Szczecina prowadzi z wyjątkiem współpracy ze szkołami wyższymi NRD. Największy dorobek w tej dziedzinie ma Politechnika Szczecińska, która utrzymuje bliskie kontakty z Wyższą Szkołą Inżynierską w Wismarze. Współpraca ta obejmuje m. in. wymianę stażystów i praktykantów, wspólne konferencje i sympozja naukowe, a także współdziałanie w badaniach naukowych. Organizuje się też wymianę wykładowców, prelekcji i odczytów. Dużą popularnością cieszą się wspólne obozy naukowe studentów ze Szczecina, Drezna i Wismaru.

MAPA AKUSTYCZNA DLA KRAKOWA. Kraków otrzyma cenny prezent od Akademii Górniczo-Hut-



niczej. Będzie to mapa akustyczna miasta, obrazująca nasilenie hałasu w poszczególnych dzielnicach Krakowa. Mapę opracowują zespoły pracowników naukowych Zakładu Teorii Maszyn i Automatycznej Regulacji, Zakładu Mechaniki Technicznej i Środowiskowego Laboratorium Drgań i Szumu Instytutu Podstaw Budowy Maszyn AGH. Zakończenie prac nad mapą akustyczną nastąpi jeszcze w tym roku. Tego rodzaju mapa odda miastu duże usługi w rozwiązywaniu różnych dziedzin życia, m. in. w medycynie, architekturze, urbanistyce oraz ochronie środowiska.

Zdrowie

WALKA Z CHOROBIAMI NOWOTWOROWYMI W POLSCE. W celu opracowania kompleksowego programu działania w zakresie zwalczania nowotworów, minister zdrowia i opieki społecznej — M. Sliwiński powołał zespół wybitnych naukowców i praktyków, reprezentujących różne dziedziny nauki i specjalności. Zespołowi przewodniczy I zastępca ministra zdrowia i opieki społecznej doc. dr hab. Józef Grenda, zaś zastępcami przewodniczącego są: dyrektor Instytutu Onkologii w Warszawie prof. dr med. Tadeusz Koszarowski i prof. dr hab. Mieczysław Choraży, kierownik Zakładu Biochemii Nowotworów w filii Instytutu Onkologii w Gliwicach. Zadaniem zespołu jest dokonanie oceny stanu obecnego i określenie potrzeb w zakresie środków materialnych rozwiązań organizacyjnych i kadrowych niezbędnych dla realizacji tego szeroko zakrojonego, kompleksowego programu walki z chorobami nowotworowymi w Polsce.

NOWA ODŻYWKĄ SZANSĄ DLA OTYŁYCH. Z ogromnym zainteresowaniem osób pragnących odzyskać smukłą sylwetkę spotkała się dietetyczna odżywka „Minimal” — produkcji Opolskich Zakładów Koncentratów Spożywczych. Informacyjne partie tej niskokalorycznej „potrawy” błyskawicznie zniknęły ze sklepów Warszawy, Łodzi, Katowic, Opola i Poznania.

Po zainstalowaniu nowej linii technologicznej fabryka rozszerza produkcję. Zdolność docelowa wynosi 1000 ton rocznie.

Kultura

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY. W Białymstoku odbyło się Wojewódzkie Święto Pieśni, Tańca, Muzyki i Sportu Młodzieży Szkolnej. Centralnym punktem programu święta było wielkie widowisko plenerowe na stadionie Gwardii, w którym wzięło udział 6 tysięcy dziewcząt i chłop-



ców. Pokaz związany był z III Białostocką Olimpiadą Letnią Młodzieży Szkolnej i Studenckiej.

GALERIA W „STOMILU”. W Zakładach Gumowych „Stomil” w Krakowie otwarto w ramach prowadzonej przez „Gazetę Krakowską” i władze śródmiejskie Krakowa akcji „30 galerii na XXX-lecie” kolejną galerię. Prezentował tu swe prace krakowski malarz i grafik — Stanisław Puchalik.

Z POEZJĄ STAFFA. W Skarżysku-Kamiennej odbył się II Konkurs Recytatorski Poezji Leopolda Staffa. Poeta w tym właśnie mieście spędził znaczną część ostatnich lat swego życia. Tu napisał też m. in. tom wierszy „Wiklina”. W ramach spotkania recytatorów odbyło się także seminarium poświęcone twórczości L. Staffa oraz poezji polskiej w okresie trzydziestolecia.

DNI ŻYWCA POD ZNAKIEM FOLKLORU. Barwnym pokazem beskidzkich strojów i zwyczajów, zainaugurowano Dni Żywca. Głównym akcentem tej dorocznej imprezy są jednak dni polskie Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich, który odbędzie się we wrześniu w Zakopanem. Najlepsze zespoły, wyłonione spośród występujących obecnie w Żywcu zaprezentują się w konkurencji międzynarodowej na festiwalu zakopiańskim.

To i owo

SZCZODRY DAR NA ODBUDOWĘ ZAMKU. Barbara Buch, zamieszkała w Świdrze koło Warszawy, przekazała na Zamek szczodry dar w postaci rodzinnej biżuterii, składającej się z 26 sztuk różnych złotych przedmiotów zdobionych szlachetnymi kamieniami. Znajduje się wśród nich 11 pierścionków, 4 obrączki ze złota dukatowego, brosze, medaliony, kolczyki, 2 monety złote 5-rublowe, zegarek ze złotym łańcuchem itp. 82-letnia Barbara Buch jest wdową po Edmundzie Buchu, rewolucjonście z 1905 r. działającym na terenie Łodzi, którego bezpośrednim dowódcą był Józef Montwiłł-Mirecki. Przekazując pamiątki rodzinne, pani Buch oświadczyła, że tym darem na Zamek spełnia życzenie nieżyjących rodziców, siostry i męża.

BUDOWA TRAS WYLOTOWYCH Z ŁODZI. Równoległe z intensywnymi pracami przy budowie łódzkiego odcinka trasy Warszawa — Katowice powstaje program budowy dróg dwujezdnych, które połączą łódzki układ komunikacyjny z kilkunoma trasami ogólnokrajowymi. Budowana będzie np. trasa wylotowa z Łodzi do Dobrania, a następnie do Wieruszowa, co usprawni komunikację Łodzi z Wrocławiem. Powstaną nowe odcinki dwujezdniowych dróg łączących Łódź z trasami do Katowic oraz do Gdańska. Przewiduje się także zbudowanie



wielu wiaduktów. Koszt inwestycji szacuje się na sumę 740 mln zł.

REZERWAT DINOZAUROW W CHORZOWSKIM ZOO. Oryginalna ekspozycja przygotowana jest w chorzowskim ogrodzie zoologicznym. W niewielkiej pokopalnianej niecce urządzony zostanie skansen dinozaurów. Znajdzie się tu osiemnaście szkieletów jaszczurów, z których największy liczy 18 m długości i 6 m wysokości. Obok, w specjalnym pawilonie, umieszczone zostaną mniejsze okazy: jaszczurki, żółwie, prehistoryczne ssaki.

Tygodniowa gawęda

Co konkretnie wyróżnia literaturę polską od innych literatur i to nie w czasach dawnych, ale współczesnych, po drugiej wojnie światowej? Powtórzę Wam teraz, Drodzy, swoją wypowiedź na ten temat: Jej sens wynika z mojego przeświadczenia, więcej — z mojej pewności, iż tego nie było i nie ma gdzie indziej, a jeśli nawet jest, to jest mniej doskonałe.

1. Swoistym fenomenem jest polska literatura o ostatniej wojnie, o obozach faszystowskich, o owym dniu moralnym, na jakim znalazł się człowiek wieku XX. Równie głębokich dzieł jak polskie nie przyniosła na ten temat żadna literatura „Medaliony” Nałkowskiej, „Pożegnanie z Marią” Borowskiego, „Dymy nad Birkenau” Szmaglewskiej i wiele innych prac zawierają wstrząsający obraz tamtego okresu. Inne literatury (francuska, angielska, amerykańska) są po prostu bardziej powierzchowne.

2. Drugą niebywałą cechą polskiego piśmiennictwa jest, moim zdaniem, pamiętnikarstwo. W minionych 30 latach ukazały się całe serie pamiętników, z których jak na dłoni czytać można losy polskie. Robotnicy, chłopcy, inżynierowie, lekarze, działacze, młodzież... któż nie pisywał pamiętników. Jeśli się przeczyta te opasłe tomy, ma się pewność: to jest literatura. Bardzo specyficzna, bardzo surowa, ale literatura. Jej dokumentalność nie jest przeszkodą, lecz zaletą. Poza wszystkim owe pamiętniki są dostojnie kopalnią wiedzy i doświadczeń; przyszła sztuka będzie miała z czego korzystać.

3. Na trzecim miejscu stawiam tzw. nurt wiejski w literaturze. Przemiany, jakim podlegał Kraj na drodze do uprzedmiotowienia i nowoczesności wydaty oryginalną wartość kulturową. Wyobraźnia chłopca zderzona z cywilizacją miejską, z odmiennymi warunkami życia, wydała oryginalne utwory literackie m. in. Tadeusza Nowaka, Juliana Kawalca, Wiesława Myślińskiego, Mariana Piłota. Jest w nich coś z „realizmu magicznego”, owego zadziwiającego nurtu sztuki w krajach latynoamerykańskich. I kto by pomyślał, że w naszym Kraju narodzi się rzecz zblizona?

Kończąc znalazłem trzy wyróżniki, wydaje mi się, iż ujmują one istotę polskiej odrębności. MAREK

ECONOMIE

LES SEMENCES POLONAISES D'UN NIVEAU MONDIAL. Dernièrement s'est tenu à Varsovie le Congrès mondial de l'ISTA (International Seed Testing Association) dont l'occupation est d'évaluer la valeur des semences.

On y pense rarement, pourtant la plus grande partie de la production alimentaire dépend de la valeur des graines, d'elles dépendent les bonnes récoltes et d'elles dépend la lutte contre la famine dans le monde.

L'organisation du Congrès de l'ISTA tombe avec le 50e anniversaire de l'association et c'est la première fois qu'un pays socialiste reçoit les congressistes venus du monde entier, soit 114 stations de 52 pays. Le choix de Varsovie est une reconnaissance de la haute valeur de la culture des semences en Pologne. Signalons que la Pologne est membre de l'ISTA depuis sa création. Pendant le congrès, les participants ont pu visiter différentes institutions scientifiques et de production dans les voïvodies de Varsovie, Wrocław, Opole, Poznań et Bydgoszcz.

L'AGGLOMERE POUR L'INDUSTRIE DU MEUBLE. A Jasło dans la voïvodie de Rzeszów, une nouvelle entreprise d'aggloméré vient d'être ouverte. C'est un investissement particulièrement important pour l'industrie du meuble dont le développement nécessite toujours davantage de matières premières.

Dès cette année, la production de l'entreprise de Jasło atteindra une production de 20 000 m³ de plaques d'aggloméré. Les années suivantes, la production annuelle sera de 124 000 m³.

L'IMPORTANCE DE LA MECANIQUE DE PRECISION. Les travailleurs de l'Institut de la Mécanique de Précision apportent à l'état d'importantes économies. Ainsi en 1973, 124 travaux portant sur des techniques et installations modernes, inventions diverses et modèles ont été adaptés dans 205 entreprises industrielles ce qui a apporté à l'économie nationale environ 80 millions de bénéfice. Cela a permis de renoncer à l'importation tout en augmentant la production qui quant à elle, a entraîné l'exportation.

CULTURE

DE NOUVEAUX STUDIOS DE CINEMA PRES DE VARSOVIE. Les besoins grandissants de la cinématographie et de la télévision nécessitent la construction de nouveaux



studios, les centres de Łódź, Wrocław et Varsovie ne pouvant suffire. Cela a entraîné la décision d'élever de nouveaux studios dont la construction interviendra dans les années 1976-1982. L'emplacement prévu doit répondre également à la possibilité de tournage en extérieurs aussi a-t-on arrêté les environs du lac artificiel Zegrzyńskie sur les bords duquel s'étendent également des bois.

Dans un premier temps, quatre plateaux seront installés avec toutes les installations les plus modernes. Dans un second temps viendra la construction d'autres plateaux.

SCIENCE

LES PLUS PROFONDS FORAGES DANS LES CARPATES. Dernièrement dans les Carpates, dans la région de Rymanowa, il a été procédé aux plus profonds forages de l'histoire de la géologie. Les forages ont atteint une profondeur de 5 400 m.

Grâce à ces forages on a pu procéder à l'analyse des couches les plus profondes qui constituent la chaîne montagneuse des Carpates. L'année prochaine, l'Institut de Géologie entreprendra le percement de superforages, soit à une profondeur de plus de 6000 m. Le premier sera percé dans la région de Czaplanka en Poméranie où intervient une intéressante structure géologique avec des couches du permozoïque soit remontant à plus de 240 millions d'années.

Ces forages ont un grand intérêt pour l'étude géologique des chaînes de montagnes disparues et de l'emplacement des mers et terres dans les anciennes époques géologiques.

DIVERS

UNE CROISIERE ORIGINALE. Des étudiants de Toruń ont eu une idée originale qui, de plus, présente un intérêt scientifique. En son temps, des archéologues mirent au jour sur une île de la Baltique — Rugia — une embarcation slave. Cette île qui se trouve sur le littoral de la RDA était autrefois habitée par les Slaves qui au XIIe siècle fondèrent un état théocratique dont l'importance fut grande en Baltique, leur flotte atteignait souvent les côtes danoises et scandinaves.

L'embarcation qui emporte quatorze personnes, va être reconstituée avec l'aide de Musée Maritime de Gdańsk qui fournira toute la documentation. Les étudiants de Toruń font ce travail pendant les vacances universitaires. Quand l'embarcation sera terminée, ils effec-



tuèrent une croisière en Baltique à son bord.

UNE VALLEE DES DINOSAURES A KATOWICE. L'année prochaine, dans le ZOO de Katowice, on pourra regarder une lutte dramatique entre deux dinosaures. Ces deux reptiles sont en cours de création — c'est-à-dire de construction — dans une vallée du célèbre parc de la Culture et du Repos. Ils présenteront la grandeur nature qui fut la leur, reconstituée grâce aux efforts des artistes des Ateliers d'Arts de Katowice. Ils seront au nombre de seize dans la vallée, cinq auront plus de 20 m de hauteur, ils seront tous comme vrai.

La reconstitution des reptiles disparus a été rendue possible grâce aux scientifiques polonais qui, à plusieurs reprises, cherchèrent les squelettes de dinosaures conservés dans les sables du désert de Gobi en Mongolie.

EN COURANT...

Le lac artificiel de Sulejów près de Łódź verra ses bords aménagés par de nombreux centres touristiques. Qui dit tourisme pense aussi pêche aussi les eaux du lac vont accueillir des truites et d'autres poissons. C'est la section de Łódź de l'Union de la Pêche à la Ligne qui s'occupera de l'action d'alevinage.

La plupart des minerais extraits dans la voïvodie d'Opole le sont à ciel ouvert ce qui laisse des traces désastreuses dans le paysage. Cela a conduit à définir des règles sévères dans la pratique de l'extraction et à créer également le premier parc à points de vues de la voïvodie. Il s'étendra dans la région de la montagne Sainte-Anne.

Vingt localités et lacs ont, ou bien changé de nom ou bien ont été baptisés quand ils ne possédaient pas encore de nom. C'est un décret du Conseil des Ministres qui les a nantis d'une nouvelle appellation. Cela concerne des villages et lacs parsemés dans toute la Pologne.

Dans le quartier de Piotrków Trybunalski appelé Szczekania va être élevé la plus grande école de la ville qui fonctionnera toute la journée et même en dehors des heures d'étude. L'école possédera sa piscine couverte et autres installations sportives.

Dans une partie ancienne de Toruń, non loin de la rue Copernic, les archéologues ont mis au jour les vestiges d'un centre médiéval en bois dont un atelier de cordonnier où on a trouvé de nombreuses peaux coupées et des souliers.

Cette année l'honneur d'organiser la traditionnelle Fête de la Moisson



revient à Poznań. La voïvodie peut être fière des résultats obtenus dans l'agriculture et dans l'élevage aussi à l'occasion de la Fête de la Moisson on verra aussi une exposition agricole. On prévoit à Poznań de 15 à 20 000 personnes venues de toute la Pologne pour participer à la Fête de la Moisson.

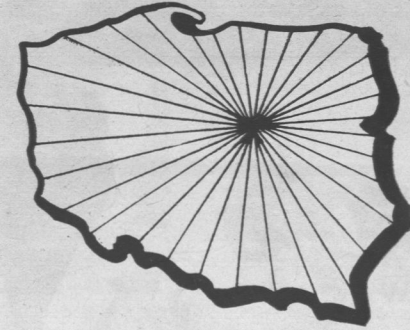
Dans la voïvodie de Katowice les écoles professionnelles ont décidé de patroner les écoles rurales afin que la jeunesse de la campagne puisse profiter des cours donnés par des pédagogues et de l'aide scientifique et technique donnée sous forme d'ateliers. L'enseignement professionnel en Silésie possède le plus grand potentiel didactique et technique de Pologne.

L'AIR DU TEMPS

On peut être déjà un vénérable musée et avoir des idées jeunes qui font parler de vous. Le musée en question est celui de Gliwice qui compte soixante-dix ans. Un musée a pour principale mission de rassembler les antiquités, meubles, tableaux, oeuvres de tous les arts réunis etc... La direction du musée de Gliwice n'échappe pas à la règle mais en plus elle a eu l'idée de consacrer une salle à la bijouterie artistique contemporaine. Il faut le reconnaître, les formes ont évolué et si la matière reste souvent l'or, l'argent est le matériau le plus couramment employé en Pologne où l'on compte de nombreux artistes qui se consacrent au travail de ce matériau blanc et en tirent de véritables petites merveilles qui, montrées à des expositions internationales, reçoivent de nombreux prix.

L'idée du musée de Gliwice est bonne et elle a été acceptée. Afin de permettre l'achat de bijoux modernes — colliers, bracelets, bagues, broches etc... — le musée a reçu la somme de 50 000 zlotys. Cela permet un bon début et aux personnes responsables de choisir avec soin chez tous les grands orfèvres.

L'exposition sera ouverte à la fin des cérémonies commémorant le trentième anniversaire de la Pologne Populaire. Cela interviendra avec un double anniversaire: celui du musée, la date exacte de sa fondation, et l'année internationale des femmes qui tombe en 1975. Est-ce cette dernière manifestation qui a inspiré la direction du musée? Le directeur en est peut-être une directrice? D'où l'intérêt porté aux bijoux? Ce n'est pas forcément une explication si l'on songe que l'histoire de l'art nous apprend que le bijou fut pensé au départ pour l'homme et était porté par lui. Ce n'est que progressivement qu'il devint un joyau de la femme cela presque exclusivement au cours des derniers siècles.



En direct de Pologne

„Wszystkim wstęp otwarty”. „Przeszłość przyszłość” — hasła te pochodzące z czasów, gdy na początku XIX wieku powstawały pierwsze w Polsce galerie sztuki, najlepiej symbolizują idee muzealnictwa, jego cele i udział w upowszechnianiu kultury i sztuki wśród całego społeczeństwa.

Wystawa jakiej nie było

D

ziś hasła te zdobią hall Muzeum Narodowego w Warszawie z okazji otwarcia wystawy, jakiej dotąd nie było jeszcze ani w Polsce, ani na świecie, wystawy pionierskiej noszącej nazwę „Muzea — Społeczeństwu”. Polskie muzealnictwo rozwinęło się na szeroką skalę w zasadzie dopiero po wojnie. Jeszcze trwała walka, gdy na wyzwolonych ziemiach utworzono w 1944 r. pierwsze muzea w zamkach magnackich w Łańcucie i Kozłowie. Dziś istnieje w Polsce 570 placówek muzealnych, większość z nich to poważne instytuty naukowe. Liczba ta jest ol-

Za chwilę nastąpi uroczyste otwarcie wystawy „Muzea — Społeczeństwu”.



Duże zainteresowanie budziła zorganizowana w muzeum pracownia konserwacji malarstwa



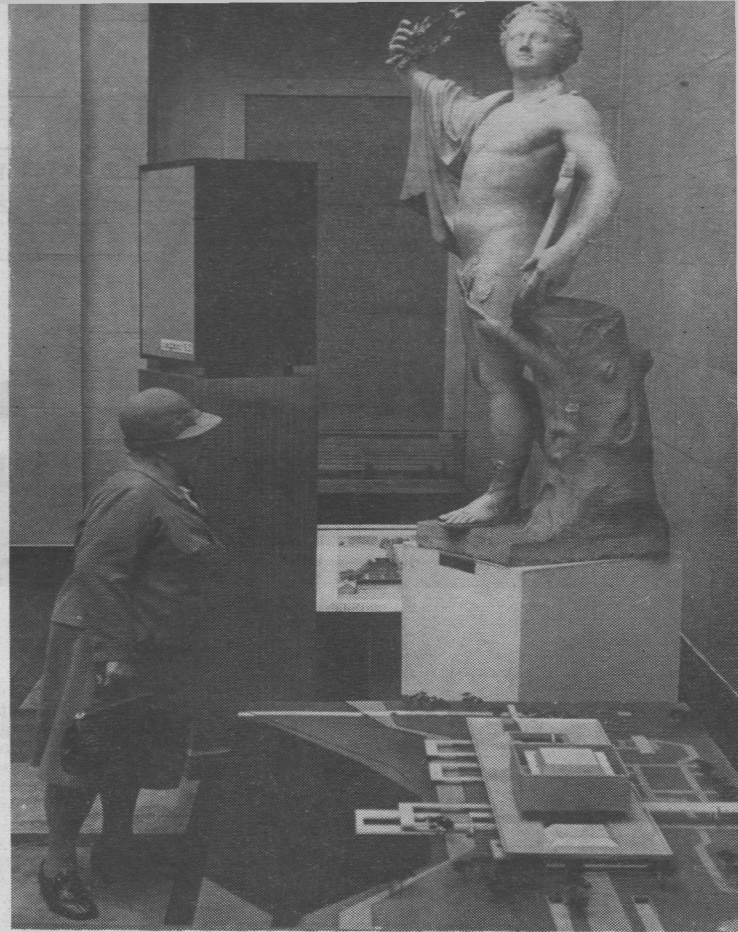
Zwiedzający mogą na miejscu poznać tajemnice techniki konserwowania obrazów

Jeden z najbardziej interesujących działów wystawy: pracownia konserwacji gobelinów





Interesującą ekspozycję poświęconą dziejom oręża polskiego przygotowali muzea historyczno-wojskowe



W hallu — ekspozycja nowych obiektów muzealnych

brzmia, zwłaszcza, jeśli przypomni, że przed wojną istniały w Kraju 172 muzea, głównie niewielkie placówki regionalne.

Wystawa „Muzea — Społeczeństwu” obrazuje dorobek polskiego muzealnictwa w okresie powojennym, daje przegląd osiągnięć i kierunków jego rozwoju. Jest to pierwsza prezentacja polskiego muzealnictwa uwzględniająca obok tradycyjnych dyscyplin humanistycznych — takich jak: sztuka, historia, archeologia czy etnografia — również inne działy kultury. Przedstawia rozwój i działalność polskich muzeów różnego typu, kierunki ich zainteresowań i pracy, osiągnięcia w dziedzinie badawczej, popularyzatorskiej, oświatowej i na polu współpracy międzynarodowej.

Ekspozycja jest olbrzymia. Imponuje formatem, rozmachem i aranżacją. Przygotowana została niezwykle starannie przez zespół pod kierunkiem prof. S. Lorentza, dyrektora Muzeum Narodowego, a w jej zorganizowaniu wzięło udział wielu przedstawicieli z całego Kraju. Starali się oni pokazać swą codzienną działalność, a więc gromadzenie, zabezpieczenie, naukowe opracowanie i popularyzację zbiorów — dziedziny znane niekiedy tylko specjalistom.

Różnorodność ekspozycji ilustruje najlepiej mapa polskich placówek muzealnych. Uwidoczniono na niej charakterystyczne przykłady budynków muzealnych odbudowanych ze zniszczeń wojennych lub adaptowanych na muzea starych zabytkowych gmachów pełniących niegdyś inne funkcje (np. rezydencji, więzień, ratuszy, klasztorów itp.). Zilustrowane jest też zupełnie nowe, ciekawe zjawisko mecenatu wielkiego przemysłu nad zabytkami. I tak np. kombinat

siarkowy w Tarnobrzegu odbudował zamek w Baranowie i zorganizował tam muzeum, Zakłady Petrochemiczne w Płocku objęły patronat nad miejscowym zamkiem, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu — nad pałacem w Krasiczynie. Przykładów takich jest znacznie więcej.

Ważnym działem tej wielkiej ekspozycji jest zaprezentowany tu udział Polski w akcjach naukowo-badawczych, konserwatorskich i wystawienniczych na świecie. Przykładami są badania archeologiczne w basenie Morza Śródziemnego, w zachodniej Afryce, udział konserwatorów w ratowaniu zabytków Florencji, uczestnictwo w akcjach UNESCO (np. w obchodach rocznicowych Michała Anioła, Rembrandta, Skłodowskiej-Curie, Kopernika), w międzynarodowych kampaniach, w wymianach wystaw itp.

Widowskowy wręcz charakter mają działy poświęcone dziejom oręża polskiego, etnografii oraz dyscyplinom technicznym. W tym pierwszym imponuje przede wszystkim oprawa plastyczna, a także dobór eksponatów jak np. broń, mundury, sztandary wojskowe. W sali etnograficznej urządzono nawet pokaz pracy twórców ludowych: wycinarki z Łowicza i rzeźbiarza z okolic Lublina. W dziale techniki wybrano do prezentacji jeden tylko temat: historię komunikacji, a eksponatem najbardziej interesującym jest oryginalny samochód z 1899 r.

Wymienione ciekawostki, które stanowią dużą atrakcję tej wystawy, nie wyczerpują naturalnie zasobu eksponatów, jakie zostały zgromadzone w innych działach takich jak np. archeologiczny, przyrodniczy, morski, geologiczny czy biograficzny, gdzie np. znajduje się wiele pięknych pamiątek po wybitnych polskich twórcach jak: Chopin, Mickiewicz, Żeromski czy Gałczyński.

Wystawa ma charakter tematyczny, prezentuje nie poszczególne placówki, lecz dyscypliny, jakimi się one zajmują. Wyjątkiem jest Wawel, jako niezwyklej wagi obiekt zabytkowy, będący symbolem tradycji narodowej i pomnikiem polskiej kultury. Dział odrębny ekspozycji stanowią także wybrane dzieła malarstwa polskiego i obcego, które jako zakupy lub dary uzupełniły zbiory muzealne w okresie powojennym.

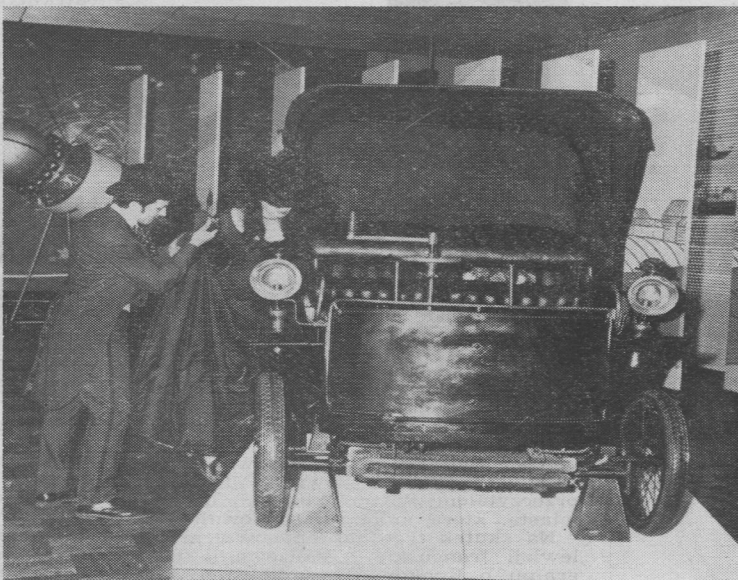
Każdy kto odwiedzi tę ekspozycję, na pewno znajdzie tam coś, co go zainteresuje. Okazja jest wyjątkowa, bowiem nie jeżdżąc po całej Polsce można obejrzeć na miejscu najciekawsze eksponaty, z najprzeróżniejszych dziedzin. A więc zarówno unikalną piętnastowieczną zbroję turniejową, odkryte niedawno insygnia władzy Kazimierza Jagiellończyka: miecz, berło i koronę; czapkę Tadeusza Kościuszki, rękopisy S. Żeromskiego czy A. Mickiewicza, szablę Henryka Dąbrowskiego, jak też kolekcję pradawnych bursztyńców nadbaltyckich, unikalne zbiory motyli a nawet mundur żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Ale to jeszcze nie wszystko... Bowiem wystawa pokazuje nie tylko to, co zwykliśmy w muzeach oglądać, ale również działy ich pracy zwykle przed zwiedzającymi ukryte. Tak więc w kilku salach urządzono pracownie konserwacji malarstwa, rzeźby, ceramiki, papieru, mebli itp., gdzie pracujący tu cały czas konserwatorzy chętnie udzielają informacji zwiedzającym i objaśniają na czym polega ich praca, zabezpieczenie i ratowanie zabytków.

Tego jeszcze w muzeum nie było...

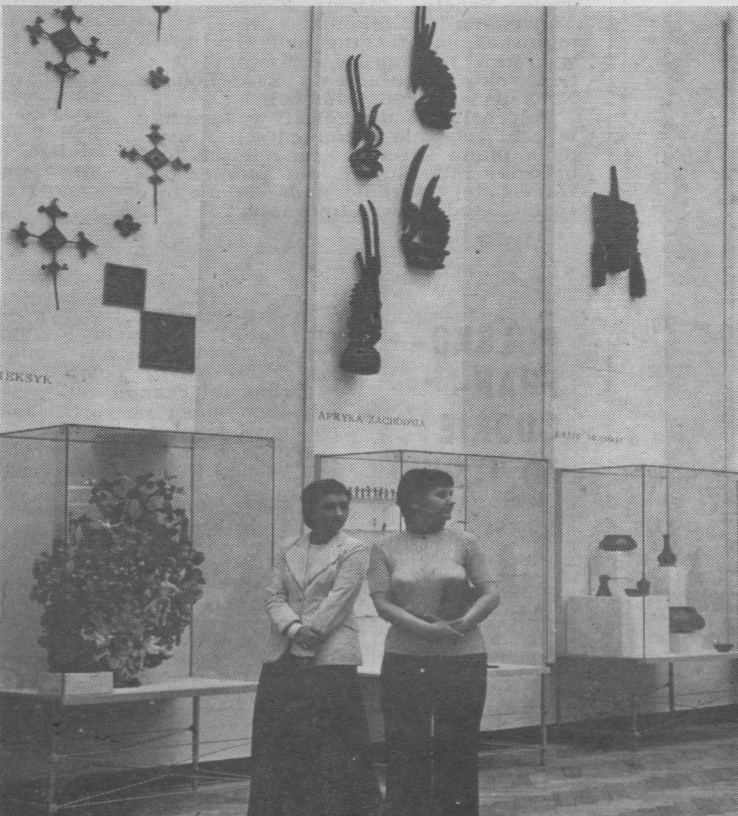
Wystawę uzupełniają ponadto projekcje filmów poświęconych sztuce, pokazy przezroczy a także ekspozycja wydawnictw muzealnych i plakatów, które można na miejscu zakupić.

Zapraszamy więc wszystkich, a szczególnie serdecznie rodaków z zagranicy, którym bliska jest polska sztuka i kultura, do odwiedzenia w czasie pobytu w Warszawie tej niecodziennej wystawy w Muzeum Narodowym, która czynna będzie całe lato, aż do 1 września. (A.R.)



Ciekawy eksponat — oryginalny samochód z 1899 r.

Zabytki kultury z dalekich krajów Afryki i Ameryki



„Społeczeństwu” w hallu Muzeum Narodowego w W-wie



Zaskoczyło nas to wielkie przywiązanie, nawet — powiedziałbym — miłość do Polski, Ludzie pragną szczerze, żeby Polska stała się wielkim krajem i to jest dla nich najważniejsze...

„On nait à Cracovie... pas ailleurs”

F

rançois Chatel producent i reżyser telewizji francuskiej zrealizował półtoragodzinny program telewizyjny o Krakowie.

Spotykam go w jednej z paryskich kawiarni, aby zadać mu kilka pytań na ten temat.

— Skąd wziął się pomysł programu telewizyjnego o Polsce? I dlaczego właśnie Kraków?

W ubiegłym roku z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika Biblioteka Narodowa w Paryżu zorganizowała znakomitą wystawę, gdzie zobaczyłem po raz pierwszy fotografie współczesnego Krakowa. Po powrocie do domu przeczytałem w encyklopedii historię miasta, która mnie zafascynowała...

Na skutek tego zaproponowałem telewizji francuskiej zrealizowanie programu o Krakowie. Zwróciliśmy się więc do polskiej telewizji o poinformowanie nas, jakie imprezy charakterystyczne odbywają się w Krakowie na wiosnę. Okazało się, że jest ich wiele: Święto „Gazety Krakowskiej”, „Juwenalia”, „Lajkonik”, „Noc Świętojańska”, jak też Biennale Grafiki — wszystkie te imprezy odbywają się w tym roku w połączeniu z obchodami XXX-lecia Polski Ludowej.

Pojechaliśmy do Polski w kwietniu w celu zebrania dokumentacji i ustalenia planu kręcenia; na miejscu najbardziej interesujące dla publiczności francuskiej wydało nam się majowe święto studentów „Juwenalia”.

— Jaki jest główny temat tego programu?

— Próba przedstawienia charakteru tak bogatego miasta w półtoragodzinnym programie byłaby pretensjonalna. Moim zdaniem jest to zupełnie niemożliwe; postanowiliśmy więc dać jeden z jego aspektów — Kraków miasto studentów, ich święto Juwenalia. Nie należy zapominać, że znajduje się tam 40 tysięcy studentów.

Program mój dzieli się na dwie części. Pierwsza to spotkanie studentki krakowskiej Politechniki Anny z młodym muzykiem francuskim Nicolas — ma ono miejsce oczywiście na Rynku. Anna oprowadza go po Krakowie. Widzimy ich w środowisku muzycznym, teatralnym, artystycznym, w klubach studenckich i po prostu na ulicach... Anna zapoznaje go z życiem polskich studentów i Kraju...

Druga część, zrealizowana na żywo, to po prostu „Juwenalia”. Prezydent miasta przekazuje władzę studentom na trzy dni, podczas których mają oni absolutną niezależność, mogą robić co im się podoba, do tego stopnia, że w żadnym wypadku milicja nie ma prawa interweniować bez zgody władz studenckich.

„Juwenalia” obejmują szereg manifestacji, m. in.: przedstawienia teatru kukielkowego, bale, wyścigi starych samochodów, wybory najmilszej studentki, najbardziej inteligentnej, dowcipnej, jednym słowem przeciwieństwo zachodnich „Miss”. Wszystko to nie ma nic wspólnego z klasycznym stylem przedstawienia, nie istnieje scena i publiczność, spektakle odbywają się na Rynku, wszyscy: artyści, różnobarwnie poprzebierani studenci, publiczność, biorą udział i świetnie się bawią...

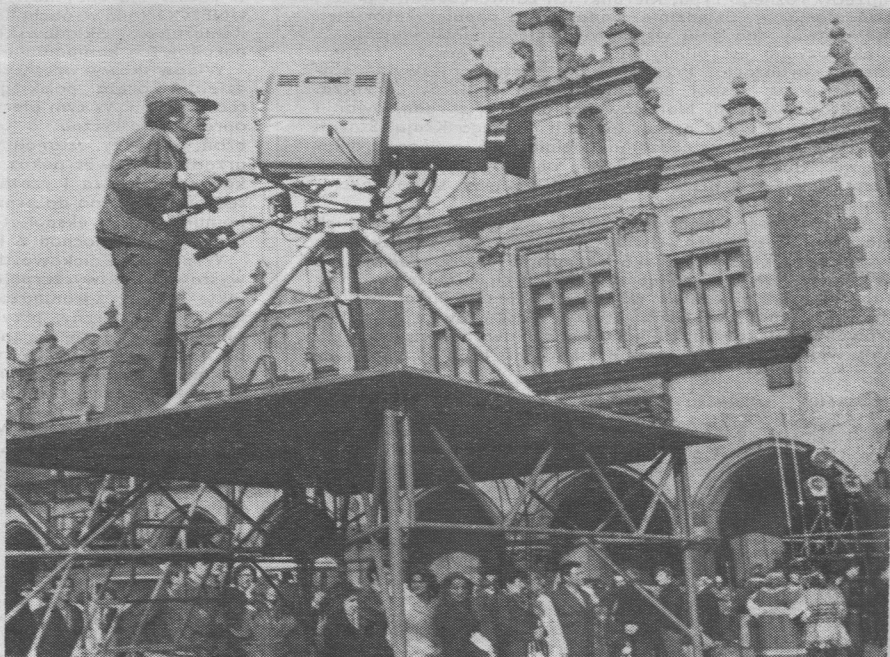
— A poza tym jakie są pańskie wrażenia z Polski?

— Mam nadzieję wrócić niedługo do Polski, aby poznać ją lepiej. Jak na razie mogę mówić jedynie o Krakowie... Krakowianie są bardzo dumni, ale moim zdaniem, mają rację (On nait à Cracovie... pas ailleurs). Są również gościnni i przyjacielscy, co potwierdza w pełni polskie przysłowie „Czym chata bogata tym rada”... Krakowianki są urocze... Zaskoczyło nas wielkie przywiązanie, nawet powiedziałbym miłość do Polski, ludzie pragną szczerze, ażeby Polska stała się wysoko rozwiniętym i cenionym krajem i jest to dla nich o wiele ważniejsze od chwilowych wygod osobistych, są zdolni do poświęceń dla Ojczyzny.

BIANCA VODAN



Nicolas jest skrzypkiem



François Chatel podczas kręcenia na Krakowskim Rynku

POLSKO-FRANCUSKIE TO i OWO

Sporządzany przez „Tygodnik Polski” od wielu już lat rejestr samorodnych malarzy i rzeźbiarzy polonijnych w północnej Francji wzbogacił się o nową pozycję. Jak się bowiem dowiadujemy, w Auberchicourt — miejscowości, gdzie mieszka nestorka wdów po górnikach, p. Antonina Rymarczyk — odbyła się w ostatnich czasach ekspozycja prac artystów amatorów zorganizowana przez tamtejsze zakłady Arbel, na której zabłysnął oryginalnością nasz rodak, p. Janota. P. Janota wystawił ciekawe kompozycje rzeźbiarskie, które wykonał z metalu. W trakcie

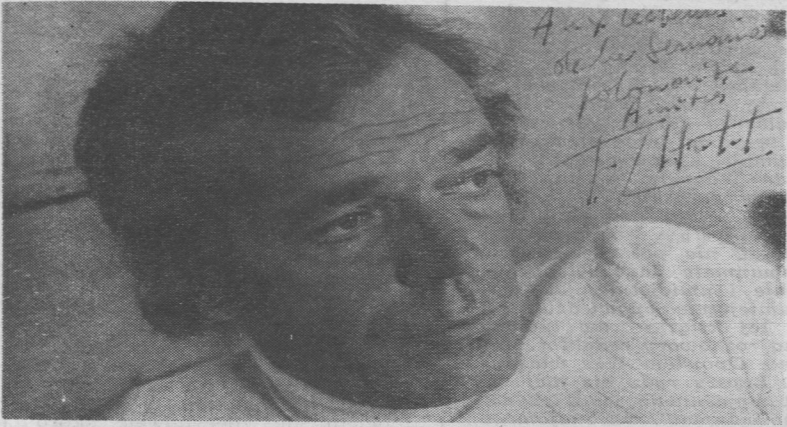
najbliższych miesięcy postaramy się zapoznać naszych czytelników z twórczością naszego ziomka z Auberchicourt.

Polska szczeni się posiadaniem ponad trzystu muzeów. Gwoli zapoznania Francuzów, Belgów oraz młodzieży polonijnej ze zgromadzonymi w tych muzeach skarbami artystycznymi, warszawskie wydawnictwo Interpress opublikowało przed kilkoma tygodniami pracę w języku francuskim pt. „Musées et collections de Pologne” (Muzea i zbiory polskie). Autorem te-

go liczącego blisko czterysta stron dzieła jest wybitny historyk sztuki i muzeolog, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie — prof. Stanisław Lorentz. Gorąco polecamy tę publikację naszym czytelnikom. Stanowi ona idealny prezent urodzinowy lub imieninowy dla naszych dzieci i wnuków.

Pomimo iż Polska doświadczyła w trakcie swoich tysiącletnich dziejów wielu najazdów i pomimo że w czasie II wojny światowej hitlerowcy dokonali w starym naszym

kraju straszliwych spustoszeń, ziemię polską zdobi jeszcze kilkadziesiąt zamków i pałaców. Niektóre z tych pomników polskiej architektury, które przetrwały po dziś dzień, wywodzą się ze średniowiecza. Ostatnio ukazało się we Francji luksusowe i bogato ilustrowane wydawnictwo, które zawiera opis tych polskich zamków. Publikacja ta zatytułowana jest „Les châteaux du Moyen Age” (Średniowieczne zamki). Jej autorem jest światowej sławy mediewista (tzn. znawca średniowiecza), Anglik William Anderson. Opublikowała ją w serii „Grandes Encyclopédies”



François Chatel



Spotkanie Anny i Nicolas

znana paryska firma Fernand Nathan.

Na francuskich półkach księgarskich pojawiła się także ostatnio praca pt. „L'économie politique du socialisme” (Ekonomia polityczna socjalizmu). Autorem tej obszernej, liczącej ponad 550 stron rozprawy jest dyrektor Instytutu Ekonomii Polskiej Akademii Nauk — Bronisław Minc. Dzieło to ukazało się nakładem paryskiej firmy Maspéro, a przełożyła je na język francuski znana tłumaczka Anna Posner.

Honorowym przewodniczącym Międzynarodowego Instytutu Kultury Morskiej, który założony został we Francji przez przedstawicieli czterech krajów, m. in. także i Polski, jest pisarz polski zamieszkały w Szwajcarii, Bronisław Miazgowski. Bronisław Miazgowski ogłasza swoje utwory w Kraju. Warto wiedzieć, że opracował on książkę zatytułowaną „Reymont we Francji”, którą opublikował w 1967 r. Państwowy Instytut Wydawniczy.

W miejscowości Nechin, na granicy francusko-belgijskiej, gdzie wznosi się Monument du Passeur — pomnik upamiętniający bohaterów pogranicza w latach okupacji, odbyła się wzruszająca ceremonia. Wzięły w niej udział delegacje b. kombatantów i członków Ruchu Oporu Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga. U stóp pomnika złożyli wieńce: p. Hiru — konsul francuski w Tournai w Belgii, p. Edmund Szott — konsul generalny PRL w Lille, deputowany Luksemburga p. Kremer, generał Daniel-Zdrojewski — prezes honorowy ZUPRO, p. Paweł Poziemski — prezes ZUPRO, pułkownik Lambert i p. Desnerck — burmistrz Nechin.

Z kolei wszyscy udali się na grób królowej Astrid, gdzie zostały złożone kwiaty przez małżonkę generała Zdrojewskiego.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Tourcoing, przed Pomnikiem Poległych. Do wymienionych osobistości przyłączył się mer miasta p. Kreker i rzęsa kilkuset b. kombatantów francuskich, belgijskich, luksemburskich i polskich.

Złożenie wieńca i oddanie hołdu poległym dało okazję merowi — p. René Lecocq, do wygłoszenia dłuższego przemówienia na temat przyjaźni łączącej Francję i kraje Beneluxu z Polską. Sam p. mer Lecocq jest od najmłodszych lat związany z Polakami, których uważa za ludzi niezwykłych i dla przeszłości których jest pełen podziwu. Przemówienie swe zakończył p. mer Lecocq apelem o jedność narodów Europy, która mogłaby zabezpieczyć pokój na naszym kontynencie i na całym świecie. Gościom, którzy zaszczylicili swą obecnością

uroczystość Tourcoing: p. konsulowi generalnemu E. Szottowi, generałowi Danielowi-Zdrojewskiemu, p. prezesowi Poziemskiemu i paru innym osobom wręczył p. mer Lecocq pamiątkowe prezenty.

Przemówił również generał Zdrojewski wspominając lata wspólnej walki z niemieckim najeźdźcą, podczas której cementowało się polsko-francuskie braterstwo broni.

Tego samego dnia nastąpiła dekoracja zasłużonych działaczy Ruchu Oporu odznaczeniami francuskimi i ZUPRO. Wśród osób, którym wręczono odznaczenia, znajdowało się wielu Polaków: pani Nowicka-Bukielska, p. Czesław Włodarczak, p. Henryk Ptaszyński, p. Piotr Cierpucha, p. Piotr Borecki, p. Stanisław Stolec, p. Jan Świech, p. Antoni Strzelczyk, p. Szulikowski, pani Eliane Włodarczak.

Uroczystości kombatanckie w Nechin i Tourcoing



Osobistości, które przybyły do Nechin na kombatanckie uroczystości, powitał na granicy francusko-belgijskiej burmistrz tej miejscowości pan Desnerck



Wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Poległych w Tourcoing złożyli (od lewej): p. mer Lecocq, konsul generalny PRL w Lille p. Szott, generał Zdrojewski, prezes ZUPRO p. Poziemski oraz deputowany Luksemburga p. Kremer



Przed dekoracją zasłużonych kombatantów wykonano pamiątkowe zdjęcie

LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

W województwie katowickim leży miasto Siemianowice Śląskie, a w tym mieście mieszka pewna pani, której kilka lat temu przytrafiła się w czasie wakacji niecodzienna przygoda. Otrzymała mianowicie z poczty wiadomość, że nadeszła dla niej większa przesyłka. Kiedy zgłosiła się po odbiór tej przesyłki wręczono jej olbrzymią drewnianą skrzynię i nasza siemianowiczanka stwierdziła, że pudło to zostało nadane przez jej jedynastoletniego synka przebywającego na obozie wędrownym. A po rozpakowaniu paczki o matę nie zemdląca. Bo wewnątrz znajdowała się cała rodzina jeźwów.

Od chwili, kiedy się o tym zdarzeniu dowiedziałem, mam się w okresie letnim na baczności przed paczkami. Nie śmiećcie się, bo śmiać się nie ma z czego. Skoro jedenastoletni pędrak potrafi rodzonę matkę przysłać z obozu letniego, gdzie przecież dzieci są pilnowane przez wychowawców i sanitariuszy, rodzinę jeźwów, to do czego mogą być zdolni dorośli, których na wakacjach nikt nie dozoruje i którzy w znacznej, przynajmniej większości już dawno zapomnieli o tym, że bliźniego należy miłować równie mocno jak siebie samego?! Co się mnie tyczy, to skłonny jestem mniemać, że dorośli zdolni są człowiekowi przysłać nie tylko jeże, ale także i zwierzę. Ale na szczęście dzięki mądrym urzędnikom opatrności węża boa, krokodyla albo nosorożca dość trudno jest wsadzić do pudełka.

No i na szczęście świat nie składa się tylko z takich bliźnich, którzy z miłą chęcią by nas w tyżce wody utopili. Jak pisał w zeszłym stuleciu autor „Pieśni o ziemi naszej”, poeta Wincenty Pol, „choćby to życie idzie po grudzie, jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie”. Miałem okazję przekonać się o tym nie dalek jak przedwczoraj. Bo właśnie przedwczoraj otrzymałem od jednego z redaktorów „Tygodnika”, który spędza w tej chwili wakacje w Polsce, miły list i miłą — bo zawierającą książkę — paczuszkę.

W tym miejscu pozwolę sobie zrobić małą dygresję, tzn. zboczyć na chwilę z toru wytkniętego przez temat niniejszego utworu. Czy wiecie, gdzie znajdują się miejscowości o najdłuższych nazwach? Oto znajdują się one w Walii, czyli w zachodniej części Anglii i Nowej Zelandii. Za rekordzistkę w tym względzie uchodzi nazwa miejscowości leżącej nad Zatoką Southern Hawke w Nowej Zelandii. Składa się ona aż z osiemdziesięciu pięciu liter. Owa osiemdziesięciopięcioletnia miejscowość nazywa się TAUMATAWHAKATANIHANCAKANOANANTAMATEATURIPUKAKAPIKIMAUATAMAHEROMEKUPOKAIWHENUATITANATAHU. W języku zamieszkujących tę miejscowość Maorysów nazwa ta oznacza podobno „miejsce, w którym Tamatea, mężczyzna o wielkich kolanach, pełzał po górach, wdrapując się na nie i je polując, a znany był jako zjadacz ziemi i grał na flecie tym, których miłował”.

Długie nazwy trafiają się nie tylko wśród miejscowości, ale również i wśród książek. Nie wiem, która książka może się poszczycić najdłuższym tytułem. Ale zauważyłem, że podobnie jak wielomilionowe metropolie (Londyn, Paryż, Tokio, Nowy Jork), dzieła wielotomowe („Nędzniczy”, „Chtopi”, „Potop”, „Popioły”) mają najczęściej nazwy krótkie. No i przekonany jestem także, że skromna objętość, bo licząca tylko dwieście jedenastu stron powieść, którą przysłał mi przedwczoraj darzący mnie sympatią redaktor „Tygodnika”, zajmuje poczesne miejsce w czołowie utworów o długich tytułach.

Powieść ta zatytułowana jest „Urlop bosmanmata Jana Kłębucha”. Autorem jej jest zmarły dwa lata temu wytrawny pisarz Stefan Flukowski, którego nazwisko pojawiło się już parokrotnie na łamach naszego pisma.

Ten redaktor, który przysłał mi „Urlop bosmanmata Jana Kłębucha”, jest zagorzałym wielbicielem pisarstwa Ste-

fana Flukowskiego. Raz długo opowiadał mi o tym autorze, ale niestety dośłyszałem tylko część jego wywodów. Trzeba Wam wiedzieć, że nasza rozmowa toczyła się w śródmieściu Paryża w godzinach południowych, a przeprowadzone ostatnio badania wykazały, że hałas na ulicach Paryża ma w południe tę samą intensywność co chór pielgrzymów z opery „Tannhäuser” Ryszarda Wagnera, wystawionej na scenie opery paryskiej.

Zauważę, że nie jestem znawcą literatury, tylko prostym emigranckim Grzybkiem i że nie potrafię streścić „Urlopu bosmanmata Jana Kłębucha” tak wymownie i umiejętnie, jak wymownie i umiejętnie opowiedział mi wtedy treść tej książki ów lubiący wieść ze mną rozmowory redaktor. Mówi się trudno. Opowiem Was własnymi słowami. Lepszy rydz niż nic.

Zacznę od wyjaśnienia mało znanego słowa „bosmanmat”. Od znanego redaktora dowiedziałem się, iż wyraz ten oznacza stopień podoficerski w polskiej marynarce wojennej, odpowiadający stopniowi plutonowego w armii lądowej. Nie myślcie jednak, że „Urlop bosmanmata Jana Kłębucha” traktuje o marynarce wojennej. Nie podobnego. Jest to powieść o chłopie, który umyślnie omijając wygodną drogę, codziennie prowadzi swoją jedyną krowę z pastwiska do obory po wrwistym zboczu wzgórze. I nie tylko że ją prowadzi, ale wręcz niesie ją na plecach. Dlaczego? W „Urlopie bosmanmata Jana Kłębucha” stoi, że „nosić ciężar jest potrzebą wszystkiego, co w górze i co w dole, i pośrodku, tak dla trzody, jak i dla jej pana. Kto nie ma ciężaru, ten go sobie przudaje, nawet sam o tym nie wiedząc; kto go posiada, dokłada sobie jeszcze. Ludzką rzeczą jest dźwigać i bez tego nie masz człowieka na ziemi, który by godny był swego imienia”. Może dlatego.

Jeśli nie macie nic do czytania i jeśli gustujecie w niebanalnych książkach pobudzających do myślenia, zamówcie w „La Boutique Polonaise” w Paryżu „Urlop bosmanmata Jana Kłębucha”, który ukazał się w zeszłym roku w Warszawie nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza”. Lektura tej nietuzinkowej powieści na pewno uprzyjemni Wam wakacje.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNNA PANI ANNO!

Najczęściej w Pani kąciku wypowiadają się kobiety narzekające na mężczyzn. Ja chciałbym uzależnić się na kobiety. Mam 30 lat i dotychczas nie zdecydowałem się na małżeństwo. Ale, jak mogłem się zdecydować, skoro w jednym przypadku po dwuletniej znajomości okazało się, że ta osoba, zaangażowana uczuciowo wobec mnie, przez cały czas utrzymywała stosunki z kimś innym. W drugim przypadku dziewczyna, którą się zainteresowałem, była wulgarna, ordynarna i próżna. W trzecim — gdy już wszystko było na najlepszej drodze, partnerka odpowiadała mi pod każdym względem i szycowałem się do ślubu, jak kuwał zimnej wody spadło na mnie jej szczerze oświadczenie: gdy ciebie poznałam, zerwałam z narzeczoną, bo się okazało, że ty lepiej zarabiasz. No i co Pani na to, pani Anno? Czy można się dziwić, że zrazilem się do kobiet i do małżeństwa?

ROZCZAROWANY

DROGI PANIE!

Rzeczywiście pańskie doświadczenia są dosyć gorzkie. Ale chyba za wcześnie na rezygnację. Zareczęm Panu, że tysiące dziewcząt — kandydatek na żony — można spotkać na świecie. I na pewno przynajmniej jedna z nich czeka na Pana. Ze się Pan jeszcze nie ożenił w wieku lat 30 — to tylko dobrze. Moim zdaniem — najszybszy to wiek dla mężczyzny na ślubny kobierzec. Ani za wcześnie, ani za późno. W sam raz. Wtedy ma się już za sobą doświadczenie, porażki i trochę zna się życie. Niech więc się Pan jeszcze nie załamuje. Wszystko przed Panem.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam córkę, o której mogę się wyrazić tylko w najlepszych słowach, chociaż to własne dziecko, jest to ocena obiektywna. Niestety, nie ma ona szczęścia. Co spotka mężczyznę, to okazuje się, że jest żonaty (często zresztą to ukrywa) albo rozwiedziony. Marzę dla mojej ukochanej córki o człowieku, który reprezentowałby wszystkie zalety męża i mężczyzny. To chyba nie jest dobrze, jeśli młoda dziewczyna już teraz dochodzi do wniosku, że brak uczuciowych mężczyzn. Chciałabym bardzo pomóc córce i myślę nad tym, czy nie dać ogłoszenia matrymonialnego bez jej wiedzy? Bardzo się niepokoję o los tej dziewczyny. Jest naiwna, niedoświadczona i obawiam się, że spotka ją w życiu coś złego.

MATKA

KOCHANA PANI!

Niech Pan Bóg broni! Niech się Pani nie bierze do załatwiania za córkę jej spraw osobistych. Niech Pani nie robi nic za jej plecami, bo może mieć o to urazę na całe życie. To, że na razie źle trafiła w swoim wyborze, o niczym jeszcze nie świadczy. Nie rozumiem zresztą, co Pani ma przeciwko rozwodnikom? Mogą to być najlepsi kandydaci na mężów. Ze nie powiodło się im, to nie znaczy, że już nie mogą mieć szans w drugim małżeństwie. Oczywiście można mieć obiekcje, co do panów z kilkorgiem dzieci, bo to jest zawsze trudna sprawa dla młodej kobiety. Ale ja nie widzę nic złego w rozwodnikach. Sama znam kilku bardzo dobrych mężów, którzy już byli przed tym żonaci. Moja rada: nie wtrącać się do spraw córki. Ona sobie sama poradzi.

ANNA

KĄCIK FILATELISTY

Dzień zwycięstwa

9 maja, w rocznicę podpisania przez Niemcy hitlerowskie bezwarunkowej kapitulacji, Poczta Polska upamiętniła wydaniem znaczka pocztowego. Rysunek przedstawia żołnierza trzymającego wzniesiony karabin. Nad skupioną żołnierską twarzą widać w górze przelatującego gołębia pokoju.

Nominał wynosił 1.50 zł. Jest to frankatura na list krajowy.



Wydrukowano go techniką offsetową, na papierze kredowym, w formacie 31,25 × 39,5 mm. Nakład 10 mln szt.

Znaczek projektował artystyk Tadeusz Michalak.



Trasa Łazienkowska

21 lipca, równocześnie z serią „XXX-lecia PRL”, ukazał się 1 znaczek z okazji otwarcia w Warszawie nowo przebitej arterii — Trasy Łazienkowskiej. Znaczek o nominale 1.50 zł, zaprojektował grafik Maria Wieczorek. Rysunek przedstawia bezkolizyjne, wielopoziomowe skrzyżowanie nowej trasy, z prostopadłym do niej bulwarem wzdłuż brzegu Wisły. Jest to właściwie szkic techniczny tego węzła komunikacyjnego.

Znaczek wydrukowano wielobarwną techniką offsetową, na papierze kredowym, w formacie 39,5 × 31,25 mm, w nakładzie 6 mln sztuk.

X Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej

Z okazji X Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej, Poczta Polska wydała 6 czerwcą 2 znaczki okolicznościowe. Jeden z nich przedstawia dwóch graczy przy piłce oraz reprodukcję złotego medalu olimpijskiego, zdobytego przez ekipę polską w piłce nożnej na

X MISTRZOSTWA ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ - 1974



Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 roku. Na drugim znaczku widzimy emblemat X Mistrzostw Świata. Oba znaczki mają jednakowy nominał — 4.90 zł. Jest to porto na zagraniczny list lotniczy.

Znaczki wykonane są wielobarwną rotograviurą, na papierze kredowym, w formacie 43 × 31,25 mm. Projektantem znaczków jest artystyk Henryk Hyliński.

Nakład obu znaczków po półtora miliona egzemplarzy. Z tego 900 tys. sztuk każdego znaczka ukazało się w arkuszach po 50 szt. Pozostałe 600 tys. wydano w małych arkusikach czteroznaczkowych, zawierających po dwa znaczki obu rodzajów. (em.)





La semaine des Jeunes

POURQUOI LE DIABLE?

Il y a des gens qui ont le diable au corps. Il y a des gens qui font le diable à quatre. Il y a des gens qui tirent le diable par la queue. Il y a des gens qui habitent au diable. Il y a des gens qui demeurent au diable vauvert. Il y a des gens qui envoient d'autres gens à tous les diables. Il y a aussi des gens qui sont paresseux en diable. Et puis il y a la beauté du diable. Etc., etc.

Il y a également des textes qui traitent du diable. Le poète allemand Henri Heine affirme que „le diable est froid, même comme amoureux, mais il n'est pas laid, car il peut prendre telle forme qui lui plaît.” Le célèbre romancier écossais Walter

Scott prétend qu'il existe dans son pays des montagnes „si élevées que les ailes du diable lui-même seraient fatiguées s'il voulait voler jusqu'en haut”. L'écrivain américain Sinclair Lewis soutient que „les jours de fête ont été inventés par le diable pour faire croire aux gens que le bonheur peut être conquis en se laissant aller à ses pensées”. Un proverbe polonais assure que „le diable n'est pas aussi noir qu'on le peint”. Et: „Satan pourrait-il pas s'être fait cardinal?” — se demande Victor Hugo.

Pourquoi est-ce que je vous entretiens sur ce sujet? Parce que le malin connaît actuellement une

vogue extraordinaire. Il paraît qu'il aurait réussi à tromper la vigilance de la pensée rationaliste, qu'il se serait échappé du non-être et qu'il aurait recommencé à faire des siennes. Où se trouve-t-il? En bien, les personnes qui s'adonnent à la démonologie, c'est-à-dire à l'étude du démon, ont réussi à établir qu'il n'est jamais où on le croit. Ils ont également découvert qu'il est drôle, snob (noblesse oblige) et dangereux et qu'il prend les formes qu'on lui cherche.

Quelqu'un l'aurait-il rencontré? Bien sûr que non. Mais de même qu'il n'est pas nécessaire d'espérer pour entreprendre, ni de réussir pour persévérer, de même il n'est pas nécessaire d'avoir vu Belzébuth pour être convaincu de l'avoir approché. Ceux qui croient dur comme fer à son existence sont légion, paraît-il. Surtout aux Etats-Unis, où l'ancien conseiller technique de Roman Polański, Anton Szandor La Vey, a mis sur pied une église luciférienne qui compte quelque sept mille fidèles. Mais je me suis laissé dire que notre pays à nous foisonne lui aussi de possédés, de jeteurs de sorts, d'adeptes de sectes noires, d'envoûteurs, de désenvoûteurs, etc., etc. Selon les journaux, le prince des ténèbres se serait même attaqué à une célébrité parisienne. „On dit que maître Maurice Garçon glissa dans l'escalier alors qu'il tenait en main un chèque — ai-je lu récemment dans un magazine à gros tirage. — Il venait de vendre sa collection d'objets diaboliques et l'argent du diable ne lui porta guère bonheur. Cette chute précéda de peu sa mort.”

Moi, je veux bien. Mais toutes ces histoires de diables me font penser à un mot d'un des plus grands écrivains du siècle des lumières, savoir d'Alembert. D'Alembert a dit que „le moyen le plus sûr d'accréditer une opinion (...) est d'inventer quelques phrases que tous les sots puissent répéter en croyant dire quelque chose”.

Que vous en semble?

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORES-PONDENCJĘ

MALGORZATA MAJCHRZAK — Bogdanowo, poczta Oborniki — jest 17-letnią uczennicą szkoły średniej. Interesuje się filmem, muzyką, teatrem i historią. Prosi o listy od młodzieży francuskiej. Przyczeka, że odpowie na każdy list.

HELENA KUŁAKOWSKA — ul. Leśna 37 m 2, 59-810 Lubań — jest studentką Akademii Rolniczej i bardzo chciałaby, drogą korespondencji, wymienić poglądy z młodzieżą polonijną z Francji, Belgii i Holandii. Interesuje się muzyką współczesną, turystyką, modą. Chętnie wymieniałaby żurnale mody, widokówki i płyty gramofonowe. Ma 21 lat. Odpowie na każdy list.

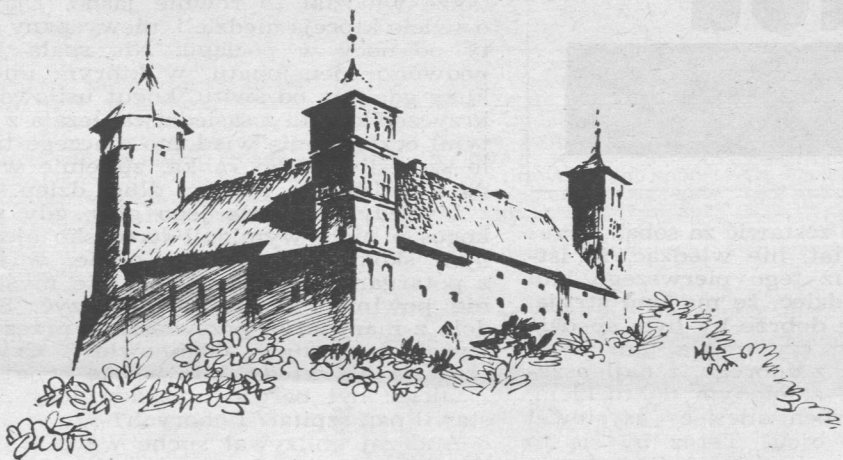
ZBIGNIEW STOKŁOSA — ul. Grabiszynska 52/25, 53-504 Wrocław — chciałby za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” nawiązać korespondencję na temat fotografii, muzyki, turystyki oraz wymienić czasopisma fotograficzne, płyty gramofonowe i widokówki kolorowe.

WŁODZIMIERZ WOJCIAK — ul. Jagiellońska 26, 48-300 Gliwice — pisze: „Jestem zapalonym miłośnikiem „Tygodnika Polskiego”. Dzięki niemu podciągnąłem się w nauce języka francuskiego. Moim marzeniem jest nawiązanie koleżeńskie korespondencji z młodzieżą polonijną z Francji, Belgii i Holandii. Z zawodu jestem ślusarzem. Mam 20 lat. Interesuje się fotografią, muzyką, sportem samochodowym i życiem młodzieży”.

JERZY GÓRECKI — ul. Emilii Plater 12 m. 13-A, 00-669 Warszawa — za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”, który czyta od dłuższego czasu, chciałby nawiązać korespondencję z Polakami mieszkającymi we Francji. Chętnie posyłałby im ciekawe polskie książki.

LUCYNA CZARNIK — ul. Kłodzka 3, Szczytna Śląska, powiat Kłodzko — jest pracownikiem umysłowym, ma 24 lata. Interesuje się życiem naszych Rodaków i chętnie by z nimi nawiązała kontakt korespondencyjny.

Dobry słownik, podręcznik do nauki języka i mapa ułatwią zwiedzanie Kraju, poznanie jego obyczajów i ludzi!!!



Centrala Handlu Zagranicznego
ARS POLONA-RUCH

00-068 Warszawa Krakowskie Przedmieście 7 POLSKA

proponuje Czytelnikom pozycje,
które są już dziś do nabycia w

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot, 75009 PARIS
tél. 770-83-37

Mały słownik francusko-polski i polsko-francuski (678 stron)	28,46 F
J. Tomalak — Słownik polsko-francuski (stron 344, oprawa płócienna)	12,— F
K. Kupisz, B. Kielski — Podręczny słownik francusko-polski (stron 1036, oprawa płócienna)	36,60 F
A. Platkow — Comment le dire en polonais	6,— F

A. Platkow — Rozmówki francuskie	6,— F
Oprócz wymienionych słowników są stale w składzie encyklopedia, książki literatury pięknej dla dorosłych, młodzieży i dzieci, jak również mapy drogowe oraz przewodniki w języku polskim i francuskim, jak np.	
Polska — przewodnik turystyczny A. Bajcara (en français)	7,— F
Przewodnik po Polsce — Wydawnictwo Sport i Turystyka	20,— F

4 — Tak — Agnieszka wyzbywa się na chwilę swego zwykłego tonu, w którego samym brzmieniu jest już sprzeciw — w tym coś jest. Wtedy na wystawie w Mediolanie wystawiała swoją glinę także jedna Szwedka. Przyjechała w tenisówkach i rozciągniętym swetrze, ale wszystkim bardzo się to podobało, bo wiedzieli, że jej stary jest armatorem. My z Teresą nie mogliśmy wylegitymować się czymś takim i dlatego musialiśmy wciąż wyglądać jak prosto od Diora.

— Biedaczki! — Zofia gładzi przez chwilę głowę córki, ale Agnieszka odsuwa zaraz jej dłoń zniecierpliwionym ruchem.

— Żebyś wiedziała, że to męczy.

Zaczynało się już miasto — wielka Warszawa, zielona i wiejska tam, gdzie łąki i sosnowe lasy podchodzą pod wysokie ściany nowych dzielnic. Ruch się wzmógł i Agnieszka poświęca wreszcie całą uwagę prowadzeniu wozu, co sprostano od razu w ferrari i oceniono należycie. To nie on powinien był tu przyjechać, myśli Zofia, nie on, ale Lucio. Jemu należał się nowy obraz, nowy los tych miejsc. On zrozumiałby to i odebrał jak trzeba. Szedł przez to miasto, kiedy zgłiszczą były jeszcze ciepłe, a nad ruinami nie przestał unosić się ceglany pył. Wychowany w cieniu Koloseum, kryjący się

dliwie podnosi kołnierz płaszcza. Zofia wsuwa mu dłoń pod ramię. Myśli z nagłą obudzoną radością, że w domu jest ciepło i przytulnie i że miło jej będzie wprowadzić tam tego młodego człowieka, który wprawdzie nie jest Luciem i nie należy mu się to tak, jak tamtemu, ale jest jego synem i uczycza mu teraz swoich oczu, uczycza mu siebie dla przeżycia tej chwili. — Chodźmy — mówi — przedstawię pana mojej starszej córce.

Tam, dokąd jada, był las. Powinien być las, bo nie wiadomo, czy jeszcze rośnie, czy go nie wycięto. Tamten, ten ogromny i prawdziwy, w którym nie była ani razu, zaczynał się dalej na południe, i zbyt był wielki, żeby mogło mu coś zagrażać, ale Olszanka do niego nie należała... Do kogo mogła należeć teraz, skoro w pałacu nie było już pani Borowieckiej?

Agnieszka siedzi na przednim siedzeniu obok Włocha, pochłonięta bez reszty jazdą, zapoznawaniem się z wozem, okazując mu — nietaktownie — więcej zainteresowania niż jego właścicielowi. Zofia odrywa się co pewien czas od swoich myśli i uczestniczy w ich rozmowie, a raczej tylko się jej przysłuchuje; nie miałaby nic do wtrącenia w ten dialog, zwłaszcza teraz, tak bardzo im niewspółczesna, tak odległa.

A więc ten las... ta Olszanka, którą zosta-

wioli jej wtedy paczkę z domu i fiołki, które rosły przy kępie bzów pod jej oknem. Poszli na lody do „Doliny Szwajcarskiej” i choć dzień był tak cudowny, zapytała, co myśli? Czy nie będzie wojny?

Popatrzył na nią, jakby nie rozumiał pytania. A potem się roześmiał. — Wojny? Ależ to niemożliwe!

Już wtedy myślała, że to „niemożliwe” nie odnosi się do świata, do jego paktów i układów, do przygotowań, które nie miały być zaniechane, ale że jest to źle sformułowane zdumienie, żal za tym, co mogło być utracone, co dopiero w tym zagrożeniu wydawało się naprawdę piękne i cenne. To niemożliwe! mówił Andrzej, patrząc na nią. To niemożliwe! myśleli ludzie wtedy i później, i kiedy było już zupełnie za późno. Temu samemu zdumieniu — ale to uświadomiła sobie dopiero po wielu latach — musieli także ulec i politycy. Choć oni nie mieli do tego prawa.

Po raz drugi przyjechał Andrzej wczesnym latem. I nie mówił już, że ma coś do załatwienia w Warszawie. Paczki nie przywiózł, a kwiaty były kupione w kwiaciarni. Nie zapytała go po raz drugi o to samo. Zresztą przycichły wtedy jakoś wszystkie niepokoje, ludzie planowali urlopy, czerwiec był upalny i duszny, ulicami jeździły polewaczki. Wieczór spędzili w kinie, w którym nie było czym oddychać. Wyświetlano *Suez*, pamiętała ten film z wyraźną bolesną ostrością. Loretta Young i Tyrone Power. Piaski nad Nilem i bale w Wersalu. Andrzej wziął ją za rękę. Bała się, że może jest spocona i lepka, więc odsunęła się od niego. — Proszę, niech pan patrzy na ekran. Bardzo proszę.

Nie patrzył. A zaraz po kinie miał pociąg, ale nie rozstawali się na długo. W trzy tygodnie później zdawała egzaminy, wszystkie od razu, jednego dnia — nie po kolei i na raty, jak było to we zwyczaju podczas studiów Heleny i Agnieszki — i wracała do domu na całe długie, trzymiesięczne wakacje.

Skróciły się jej od razu o jeden miesiąc. Ojciec miał dla niej niespodziankę: urlop nad morzem. Pojechała z nim do Orłowa w trzy dni po przyjeździe do domu, po trzech spacerach z Andrzejem, po trzech z nim rozstaniach. Mówiła ojcu, że nudzi jej się w tym Orłowie, choć każdego popołudnia przyjeżdżali z Gdyni oficerowie marynarki i biało było na deptaku od ich mundurów. Nie mogła ojca zostawić, po śmierci matki opiekowali się sobą męcząco i żarliwie i jeszcze wtedy rozdarciem serca byłby taki wyjazd. Ale musiała zobaczyć Andrzeja, i on także wiedział to równie jasno. Zjawił się o świcie którejś niedzieli, niewyspany i zmięty po nocy w pociągu. Nie spała już, na podwórzu pensjonatu, w którym mieszkali, kury gdakały od świtu, kogut usiłował przekrzyknąć koguta z sąsiedztwa, leżała z otwartymi oczyma, nie wiadomo dlaczego tak mało szczęśliwa tego ranka, zupełnie wyłączona z nadziei na piękny, długi dzień.

I wtedy usłyszała jego głos, gdy pytając kogoś o nich, wymienił nazwisko ojca. Jednym skokiem była przy oknie, w koszuli, z potarganymi włosami, ale nie myślała, że nie powinien jej takiej zobaczyć. Stał na dole z marynarką przewieszoną przez ramię, wysoki i szczupły, ciemnowłosy. Czy przeczuwała już wtedy, kim będzie w jej życiu?

Ojciec był bardzo niezadowolony. — Zostawiał pan szpital? I chorych?

Andrzej oblizywał suche wargi.

— Przecież będę tam jutro rano.

— Dwie noce w pociągu? Pan chyba oszalał.

— Tak — mówił Andrzej. — Chyba tak. Na pewno.

Potem znowu na początku sierpnia kilka dni razem i — powołanie na ćwiczenia, które Andrzejowi przyniósł listonosz do szpitala z całą pocztą, jakby to był zwykły list, może nawet z niecierpliwą oczekiwaną przez adresata. Było w nim tylko jedno zdanie i zawierało niegroźne na pozór polecenie: Ppor. rez. Andrzej Zawistowski ma się zgłosić w swoim pułku siódmego sierpnia o ósmej rano.

(c. d. n.)

DWIE Ścieżki CZASU

podczas zabaw w mroczny chłód pod jego arkadami, oswojony był z ułomnością murów, z ich okaleczoną urodą. Tu po raz pierwszy zobaczył świeżą ruinę, i to nie budowlę, lecz miasto. Musiał zdawać sobie chyba z tego sprawę, że w lesie pod Olszanką przeczekał trzęsienie ziemi stokroć silniejsze niż to, które wyszczerbiło koronkowy wieniec arkad wokół największej sceny Rzymu. Nie jego syn, Renato, lecz on sam powinien był się przekonać, że ziemię można wyleczyć prędzej i łatwiej niż człowieka, że ziemia tak łatwo nie umiera.

— A pani? — pyta Renato, zbyt wyraźnie rozczarowany, gdy Agnieszka, wysadziwszy matkę przed domem, włącza znów silnik.

Wychyla głowę przez okno, uśmiecha się do niego, zmrużywszy oczy przed słońcem, jednak szczęśliwa, że tak go to zmartwiło. — Zaraz wracam. Muszę coś załatwić. Zostawiam pana pod opieką mamy.

Patrzają obydwoje, jak zawraca i rusza, dodawszy gazu, pewna, że ją obserwują. Mimo słońca powietrze jest przenikliwie zimne, wiatr jeszcze się wzmógł. Włoch nieco wsty-

wiła, którą usiłowała zostawić za sobą... przeżyła dziewiętnaście lat, nie wiedząc, że istnieje. A przecież już tego pierwszego lata Andrzej mógł powiedzieć, że ma tam stryja, że w tej leśniczówce dobrze by było spędzić wakacje. Ale wtedy, czy mogła tam pojechać? Z nim? Panna z dobrego, z najlepszego domu w mieście, z młodym doktorciem, który dopiero od dwóch miesięcy asystował przy operacjach jej ojcu? Teraz by się to nazywało, że chciał pokazać stryjowi swoją dziewczynę (Agnieszka z całą satysfakcją odwiedzała rodziny wszystkich swoich kolejnych chłopców, odnosząc tam bezsporne sukcesy). Ale wtedy nie można było tego nawet tak nazwać. Nie była dziewczyną Andrzeja. Trzy czy cztery razy odprowadził ją, gdy przyszła do szpitala odwiedzić ojca. Całe miasto patrzyło na to, a wieczorami niechybnie mówiono o tym w każdym domu. A potem ona wyjechała na uniwersytet i raz tylko posłała mu pocztówkę z pomnikiem Mickiewicza. Była już wiosna, wiosna w Warszawie, kiedy przyjechał, wysłany przez ojca w jakichś szpitalnych sprawach. Przy-



Kapitan polskiej reprezentacji, Kazimierz Deyna (z lewej) zdobywa bramkę z rzutu karnego w czasie meczu z Jugosławią (Fot. CAF)

WIELKIE DNI POLSKIEGO FUTBOLU

Mistrzostwa świata w piłce nożnej zakończone. Walka o prymat i Złotą Nike jest rozstrzygnięta. Wszystko już wiadomo. Kibice z całego świata znają zwycięską „11”, wiedzą kto zdobył puchar poślazany, kto srebrny... I o dziwo właśnie tej drużynie, która uplasowała się na trzecim miejscu, komentatorzy, fachowcy, znawcy piłki nożnej poświęcają najwięcej pochlebnych opinii i uwag pełnych podziwu. Polska „11” zaskarbiła sobie bowiem nie tylko ogólną sympatię, ale i powszechny podziw. Polacy zademonstrowali na boiskach RFN na wskroś nowoczesny, pełen polotu i finezji futbol. Polacy szybko od obrony przechodzili do ataku. Opanowali bezbłędnie grę skrzydłami i skrzydłowi właśnie bardzo umiejętnie i sprawnie zdobywali teren idąc na bramkę przeciwnika. Tak można z grubsza określić oceny fachowców dotyczące gry polskiej reprezentacji piłkarskiej. A więc stopnie postawione Polakom są wysokie i nawet przegrana, w jakimś stopniu przypadkowa, nie dająca właściwego obrazu gry z RFN tej opinii nie zachwiała. Przeciwnie jeszcze bardziej ją utwierdziła. Spotkanie o mistrzostwo grupy „B” z RFN, to osoby rozdział. Deszcz lał tego dnia nieustannie. Była to właściwie ulewa — oberwanie chmury. Woda ogromnymi kałużami stała na boisku. Piłka grzęzła w błocie. Gospodarze nie zdołali, niestety, doprowadzić murawy do zdatnego stanu. Tamtejsi meteorolodzy obliczyli, iż między godziną 15 a 15.40 spadło na 1 metr kwadratowy 14 litrów wody. Instytut meteorologiczny w Offenbach podał, że od lat kroniki nie notowały takich opadów. Tego dnia obliczono, iż 21 litrów wody spadło na 1 m kw. To nie wymaga komentarzy. W podob-

nych warunkach mecz nie mógł mieć normalnego przebiegu i nie sposób zaliczyć go do spotkań zwykłych. — Kogo w tych potwornych warunkach atmosferycznych premiowała aura. Która drużyna w tych nienormalnych okolicznościach straciła mniej ze swej zwykłej wartości? Oczywiście „11”, która nie gra tak szybko i jej gracze nie zmieniają tak błyskawicznie pozycji. A więc ekipa RFN. Polacy natomiast w tych anormalnych warunkach musieli stracić wiele ze swej skuteczności, siły przebojowej i szybkich akcji. Skrzydłowi polskiej drużyny taplali się w błocku, nie mogąc skutecznie wyrobić ani sobie, ani swym kolegom pozycji strzałowych. Mimo to polska drużyna zaprezentowała się wspaniale, rozegrała zupełnie równorzędne spotkanie z przyszłym mistrzem świata i sprawiła, że piłkarze RFN z trudem tylko sobie poradzili z polską „11”, odnosząc skromne zwycięstwo 1:0. Tak było na boisku, grząskim, pełnym wody. Czy w tych warunkach można było mecz odłożyć? Tak. Wszystko w tym przypadku zależało od sędziego głównego. On zadecydował inaczej — trzeba było grać. I tu Polacy wykazali jeszcze jedną piękną cechę prawdziwych sportowców. Nie załamali się ani warunkami atmosferycznymi, ani tym, że grali bez Szarmacha i walczyli wspaniale. Do końcowe-

go gwizdka trzymając publiczność na stadionie i kibiców w Polsce przed telewizorami — w ogromnym napięciu. Nie poddali się. Za to należą się im słowa uznania i gorącej sympatii. I to także podkreślali w swoich ocenach komentatorzy ze wszystkich krajów. Hart Polaków, ich wolę walki do samego końca.

Tyle o samym meczu, jedynym przegranym spotkaniu przez Polaków. Wszystkie inne zakończyły się zwycięsko. A więc i ostatni mecz o srebrny medal z bardzo niebezpieczną drużyną Brazylii, której piłkarze nieraz zdobywali najwyższe piłkarskie trofeum i nieraz zadziwiali miłośników piłki nożnej finezją i polotem gry. Ten mecz, który się odbył zaledwie na trzeci dzień po morderczym pojedynku z ekipą RFN, gdy musiała już nieco opaść — tak się wszystkim zdawało — psychiczna wola walki, wykazał dobitnie, że tak nie jest. Polacy znów rozegrali piękne spotkanie, ponownie wprowadzili w zdumienie znawców piłkarstwa — polska „11” nie opadła z sił, ani na chwilę nie spoczęła na laurach. Walczyła i wygrała z bardzo tego dnia groźnym przeciwnikiem — doskonale usposobioną „11” następców Pelego. I w ten sposób zdobyła doskonale trzecie miejsce. I ten więc egzamin polscy piłkarze przeszli z oceną celującą.

W tegorocznych mistrzostwach świata można więc powiedzieć, iż toczyły się pod „dyktando” drużyn europejskich: RFN, Holandia, Polska — to była ścisła czołówka. Do niej pod koniec turnieju dołączyła Brazylia. Jednak pozostałe drużyny z Południowej Ameryki: Argentyna i Urugwaj nie pokazały nic nadzwyczajnego i mimo to, że piłkarze argentyńscy dotarli aż do półfinału i rozegrali dobry mecz z Brazylią — podobnie jak poprzednio z Polską i Włochami — nie zachwycili i nie dotarli do finału mistrzostw. Obok polskiej „11” doskonale początkowo grali Holendrzy. Jedynie w ostatnim meczu o złoty puchar z RFN — trochę rozczarowali — nie wykorzystując wielu sytuacji podbramkowych. Mistrzowie świata — drużyna RFN — zaprezentowała się natomiast z jak najlepszej strony. Czy słusznie zdobyła najwyższe trofeum? Trudno na to pytanie dać zdecydowaną odpowiedź. Miała mecze doskonale i trochę gorsze. Tak zwykle bywa. W każdym razie na pewno najcięższy pojedynek stoczyła z „11” polską.

Mistrzostwa świata w piłce nożnej oglądał dosłownie cały świat — przed telewizorami — jak obliczono — miliard ludzi. Z tego widać, że to doprawdy najpopularniejszy sport na świecie. Teraz do następnych mistrzostw zaczekamy cztery lata. Odbędzie się one w Argentynie. Życzymy więc polskiej drużynie równie wspaniałych sukcesów. A może odrobnie większych, żeby udało się zdobyć... odstakajmy. Bo i w tym roku bez tej odrobiny szczęścia występ Polaków był piękny, zasługujący na słowa najwyższego uznania... (M. Z.)

Polscy kibice na trybunach podczas X Piłkarskich Mistrzostw Świata



AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

A więc wiadomości z RFN — wspaniałe. Polska drużyna znalazła się na III miejscu za drużyną gospodarzy i Holandią. Sukces, który przeszedł najmielsze oczekiwania. W kronikach piłkarskiego sportu w Polsce nie notowany. Szczegółowo o polskiej „11” piszemy na innym miejscu. Tu warto jeszcze dodać, że Polak Grzegorz Lato, napastnik Stali Mielec, zdobył zaszczytny tytuł króla strzelców X Piłkarskich Mistrzostw Świata, zdobywając 7 bramek. Tuż za nim, bo na drugim miejscu tej listy, uplasował się drugi Polak Andrzej Szarmach, który wraz z Holendrem Neeskensem uzyskał 5 celnych strzałów. Dalej sklasyfikowani zostali Mueller (RFN) 4 uzyskane bramki ex aequo ze Szwedem i Holendrem i znów Polak Kazimierz Deyna — 3 zdobyte gole. Doskonale to świadczy o bramkostrzelności polskiego napadu. Polacy swój sukces zawdzięczają też dżentelmeńskiej grze. Zostało to ocenione i polska reprezentacja w klasyfikacji Pucharu „Fair Play” zdobyła drugie miejsce uzyskując 30 pkt tuż za zdobywczynią tego pucharu drużyną mistrza świata RFN — która zdobyła 32 pkt, a przed Holandią — drużyną, która uzbierała tych punktów 26. Warto dodać jeszcze jedną ciekawostkę. Otóż podczas mistrzostw sędziowie podyktowali osiem rzutów karnych. Sześć z nich zostało wykorzystanych, dwa zaś obronił polski bramkarz Jan Tomaszewski.

Podczas mitingu lekkoatletycznego w Oslo Bronisław Malinowski ustanowił rekord Polski w biegu na 3000 m. Polak uzyskał czas 7.42,4, poprawiając poprzedni, też należący do niego rekord o 8,8 sek. Malinowski w tym biegu przyszedł do mety na trzecim miejscu, za Nowozelandczykiem Walkerem i Dixonem. Czas zwycięzcy 7.40,6. W trójskoku pierwszy był Ryszard Garnys (16.38). Natomiast Andrzej Kupeczyk zajął w biegu na 1500 m dopiero piąte miejsce z czasem 3.42,2. Bieg wygrał Duńczyk Hansen (3.39,4).

Irena Szewińska startowała w lekkoatletycznym mitingu kobiet we Frankfurcie n/Menam — obok reprezentantek z 18 krajów. Zajęła ona pierwsze miejsce w biegu na 100 m, uzyskując znakomity czas 11 sek. Biegła też w sztafecie 4 × 100, która wynikiem 43,4 wyrównała rekord Polski.

W biegu na 3 tys. m Bronisława Bohorzynska, która zajęła drugie miejsce wynikiem 9.09,4 poprawiła rekord Polski. Trzecia na mecie Polka Jadwiga Drażek przybiegła na metę również w czasie lepszym od poprzedniego rekordu 9.09,6. Bieg ten wygrała Bułgarka Petrova (9.07,6) czas uzyskany przez nią to nowy rekord Bułgarii. Polki zanotowały jeszcze dwa zwycięstwa: Elżbieta Nowak była pierwsza na 100 m ppł (12,9) i Ludwika Chewińska w rzucie kulą (18,63).

Wielki sukces stał się udziałem Jerzego Rychlickiego, młodego 18-letniego polskiego kolarza z radomskiej Broni. Zdobyl on bowiem na torze w Orle tytuł mistrza Europy juniorów w wyścigu na dystansie 15 km. Drugi był S. Baranow (ZSRR). Polak S. Barczewski był piątą w sprincie, a Mariusz Filipiuk czwarty w wyścigu na 3 km na dochodzenie.

W piłkarskich rozgrywkach Pucharu Lata polskie drużyny wypadły słabo. ŁKS — VSS Koszyce 1:3, Banik Ostrawa — Legia Warszawa 1:1, Wisła — AIK 1:0, Górnik — FC Wintherthur 1:3.

Reprezentanci ZSRR i Polski wywalczyli awans do światowego finału drużynowych mistrzostw świata na żużlu. W finale kontynentalnym, który odbył się na torze w Słany (CSRS) triumfowała ekipa ZSRR — 38 pkt, przed Polską — 31 pkt i CSRS — 19 pkt.

Zakończony w Zabrzu sześciomecz indywidualnej ligi lekkoatletycznej przyniósł zwycięstwo Górnikowi (Zabrze) — 221 pkt. Drugie miejsce przypadło Zawiszy (Bydgoszcz) a trzecie Gwardii (Warszawa).

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy
TELEFON: 75.44.01 ROUBAIX (NORD)

la boutique polonaise

25, rue Drouot
75009 PARIS
tel.: 770-83-37
C.C.P. PARIS: 189-46-68

poleca niżej wymienione albumy po cenach najniższych:

Olgierd Budrewicz i Edward Falkowski — Les Varsoviennes. Wyd. Interpress	31,75	Jan Styczyński — Wisła. Wyd. Interpress	31,25
Adolf Ciborowski — Varsovie — sa de- struction et sa reconstruction. Wyd. Interpress	33,30	Przemysław Trzeciak — Przez polskie zie- mie. Wyd. Interpress	13,00
Karol Estreicher — Collegium Maius Uni- wersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wyd. Interpress	25,00	Przemysław Trzeciak — A travers La Po- logne. Wyd. Interpress	13,00
Witold Hensel — Ziemie polskie w pra- dziejach. Wyd. Interpress	27,75	Bohdan Szermer — Gdańsk — przeszłość i współczesność. Wyd. Interpress	25,00
Millenium	25,00	Adam Mickiewicz — Pan Tadeusz. Wyd. Arkady	26,40
Polska sztuka ludowa	44,45	Kazimierz Sajsse-Tobiaczyk — Parki Na- rodowe w Polsce	40,00
Jerzy Kostrowiecki — LA POLOGNE	63,00		
Zbyszko Siemaszko — Warszawa. Wyd. Sport i Turystyka	30,00		
Stare Miasto i Zamek królewski. Wyd. Arkady	39,80		

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne
przesyłki pocztowej.
Stale posiadamy na składzie duży wybór książ-
ek literatury pięknej dla dorosłych, młodzieży
i dzieci.

PKO

23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que
conformément à la nouvelle réglementation des
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements
à destination de l'étranger et au profit
de non-résidents, sont autorisés dans la limite
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.
Les transferts à titre de secours sont autorisés
dans la limite de fr. 1.500,-
par demandeur et par mois.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle PARIS (5^e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

OGŁOSZENIA DROBNE

Do sprzedania (en viager) w południowo-zachod-
niej Francji dom z pełnym komfortem. Cztery po-
koje, kuchnia, łazienka oraz ogród.
Oferty proszę składać na adres „Tygodnika” pod
nr 1087.

Józef Tuleta zamieszkały w Pont de Leffrine-
koucke, 59240 Dunkerque poszukuje Władysława
Hajosa i Władysława Makary.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17^e, tél. 622-55-32. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

23, rue Taitbout Paris IX^eme
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

■ Udziela wszelkich informacji oso-
biście, telefonicznie i korespon-
dencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI
na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin
i znajomych w Polsce. Dostawa towarów
i wypłaty w gotówce są dokonywane
w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla
osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz
załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki
i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: Monique Boulinguez — Jean-Claude Zimy, Celine Doruol — Didier Dyk-cik, Irena Kozłowska — Andrzej Ciesielski, We-ronika Pach — Jacques Patelski, Marie Joseph Sadowska — Francis Bricoup, Jacqueline Lesniak — Henryk Mazur, Chantal Szczepan — Serge Martin i Alfreda Giza — Leon Leszczunski w Méricourt; Chantal Dupuis — Daniel Kopras w Harnes; Anne-Marie Staniec — Jean-François Delabre, Jeannine Chmielewska — Gérard Gourmelen, Christiane Jaskiewicz — Guiseppa Flannaca, Annie Szczepanska — Bernard Kubicki i Lucienne Tourbier — Jean-Luc Monczewski w Liévin; Geneviève Hersin — Georges Kopyła, Jackie Kubis — Gérard Josset, Christine Smigetka — Michel Lefevre i Helena Nagorniewicz — André Tassart w Béthune; Martine Wisniewska — Daniel Simon, Marianna Setowska — Edward Włodarczyk i Evelyne Baczyk — Philippe Carin w Bully-les-Mines; Irena Maciejewska — Roland Vecouter w Noeux-les-Mines; Liliane Przybylska — Edmund Chras-tek (Noeux), Marie Bernadette Florczyk — Czesław Chudy i Felicia Dałaszynska — Stefan Puk w Bruay-en-Artois; Christiane Kaczmarek — Bernard Vintaer i Yasmine Pawłowska — Gérard Duffet w Fouquières-lez-Lens; Christiane Matuszewska — André Mania i Nicole Nowak — Christian Jur-ask w Sin-le-Noble; Janina Nowak — Gé- rard Lukaszewski w Dechy; Marie-Pascale Janicka — Georges Cor-ron i Monique Skrzyd-owska — Patrick Du- vinage w Auby; Berna- dette Smuczynska — Claude Walkowiak (Ver- melles), Marie-Claire Urbain — Ryszard Jan- kielewicz i Patricia Ka- czor — Jacques Gon- thier w Mazingarbe; Louisiane Zamysławska — Michel Muys w Gu- esnain; Monique Gibow- ska — Etienne Pentek (Noeux), Danielle Wit- czak — All Drioach i Jacqueline Glapa — Richard Zarabski w Barlin; Jacqueline Roj- get — René Złotos w Banzy-les-Mines;

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

Bruay-en-Artois. O- statnio otrzymali tu dy- plomy: p. Henryk Ce- chosz, Henryk Kwa- czynski, p. Jean-Pierre Mackowiak, p. Fran- ciska Nawrocka, p. Jean-Michel Paprzycki, p. Ni-

cole Pélczak i p. Szy- mon Szatkowski.

Auchy. Dyplom spec- jalisty w zakresie réa- nimation otrzymała p. Alice Mejka.

Courrières. Dyplomy samarytańskie otrzy- mali w wyniku egzaminów teoretycznych i prak- tycznych: p. Bernard Marcinkowski i p. Ber- nard Skwarek.

LAUREACI KONKURSÓW MŁODZIEŻOWYCH

Lille. W urządzonym dla młodzieży konkur- sie departamentalnym śpiewu w kategorii Grand Prix Jeunesse miejsce drugie zajął p. Stanisław Jankowiak z Escauptont. Nagrodę honorową dla autorów pio- senek p. Michał Roba- kowski.

Póńoc Francji — Flandria. W dorocznym konkursie poezji czło- wek miejsca w rozma- itych kategoriach zajęł p. Maria Kubiak, p. Gé- rard Ratynski i p. Mi- chel-Daniel Robakowski z Bruay-en-Artois.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ I SPOTKAŃ TOWARZYSKICH

Hersin-Coupigny. Tu- tejsze polskie stowarzy- szenie gimnastyczne Sokół obchodziło ostatnio 52 rocznicę swojego za- łożenia. Uroczystość ta odbyła się w sali w me- rostwie, którego całe stowarzyszenie było gośćmi. Zarząd miejski reprezentowało trzech zastępców nieobecnego mera a zarząd Unii So- kół p. Słojewski. W zebraniu wzięli w pre- zydium udział p. Biesia- da, prezes honorowy stow. miejscowego, p. Leon Królikiewicz, pre- zes aktywny, p. Bur- kowski, sekretarz ge- neralny, p. Miłoczyk, odpowiedzialny za de- korację, p. Szypek, skarbnik, p. Rakowski, sekretarz stow. Sokół, w Noeux-les-Mines, p. Olejniczak, i Ławni- czak, monitorzy gim- nastyczni i Jereczek, członek zarządu. Przy tej okazji zostali odna- czeni medalami hono- rowymi związku soko- lego p. Leon Królikie- wicz, p. Wincenty Bie- siada, p. Edward Sza- jek, p. Teresa Ławni- czak i p. Jacky Coton. Występy gimnastycz- ne i artystyczne zako-ńczyły to uroczyste ze- branie, które odbyło się wobec licznie zebranej publiczności polsko- francuskiej.

Sin-le-Noble. Walne zebranie tutejszego stowarzyszenia sportowe- go Association Sporti- ve Sinoise wybrało p.

A. Wojkowskiego, jako odpowiedzialnego za e- kipe młodzieżową a p. François Ławniczaka, jako trenera klubowego.

Sallaumines. Na człon- ków nowego zarządu stowarzyszenia Avenir Ouvrier zostali wybrani przez walne zebranie p. Kłosowski, p. Błaszczak, p. Swidon i p. Kłapow- ski, a na trenera klub- owego p. Leona Na- wrockiego.

Pecquencourt. W skład nowego zarządu stowa- rzyszenia U.S. Pecquen- court weszli p. Fryc Kordes, jako asesor za- rządu, p. Władysław Go- gulski, zast. prezesa, p. Jan Łukaszewski, skar- bnik, p. Jan Wisniewski, zastępca skarbnika i p. Robert Gogulski, czło- nek komisji sportowej. Przy okazji walnego ze- brania mer miasta od- znaczyl medalami hono- rowymi miasta zasłu- żonych działaczy stowa- rzyszenia p. Jean-Pierre Glinkowskiego i p. Fred- dy Kordesa.

SZKOLNE DYPLOMY ZAWODOWE

Lille. W ramach egza- minów na szkolne dy- plomy zawodowe dep. Nord na poziomie C.A.P. otrzymali w kat. este- tyczno - kosmetycznej: Lydia Piereh, Domini- que Konecki, Jeannine Kaczmarek, Chantal Tomczak, Annie Tom- czak, w kat. fryzjerstwa: Christine Andrzejewska, Brigitte Baranek, Lydia Duczyńska, Lilliane Grebert - Owczarczak, Christiane Piwoń, Ma- rie-Pierre Smigielski, Christiane Kosmacz, E- velyne Markocka, Chri- stine Nowak, Dominique Pilarski, Ariane Sro- czyńska, Mireille Swi- derek, Liliane Tomczak, Regina Tytgat, Ma- rielle Walkowiak i My- riam Wasiak.

Arras. Dyplom B.E.P. w zakresie elektrome- chanika otrzymał Alain Pałasz a na poziomie C.A.P. Bernard Han- czar, a w zakresie mou- leur noyauteur dyplom C.A.P. Jean-Marie Kwiecień.

Douai. W tutejszym liceum technicznym dy- plomy na poziomie C.A.P. w rozmaitych kategoriach otrzymali: Christian Klimanek, Bernard Szczepaniak, Tadeusz Szczegura, Jean-Jacques Kopeć, Elic Kowalczyk, Claude Markowski, Jean-Luc Szwaba, Christian Sitar- ski, Jean-Marie Sze- kuła, Christian Szymczak, Alain Wojtkowski, Jean- Michel Kaźmierczak, Richard Dąbrowski, Mi- chel Grzymka, Bernard Kochalski, Bernard Kwaśnik, Christian Ma- tuszewski, Christian Stefański, Patrick Her- nacki, Jean-Pierre Imo- rzyński, Richard Kar- kus, Francis Kasperski, Patrick Rynkowski, Ge- rard Głuchowski, Domi- que Nowakowski, Yves Stepien, Eric Tytgat, Jean-Marie Bąk, Patrick Federak, Alain War- dega, Gaëtan Ciuro i Leon Zambrowski.

ROZMAITE KONKURSY

Liévin. Miejscowy klub de Bowling Lie- vinois urządził ostatnio konkurs pod nazwą compétition - marathon. W tym konkursie p. Władysław Szczepaniak zajął 6 miejsce.

Noyelles-Godault. Z okazji zakończenia ro- ku szkolnego urzędzo- ny został tradycyjny konkurs belota dla członków koła rodziciel- skiego. Zwyciężył w nim p. Wojdyło, podczas gdy p. Skrzypronek był 4 a p. Zusnicki 5.

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Ro- daków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIEVIN: Bruno Wiś- niewski. **DOUAI:** Natha- lie Wyrzykowska, Da- wid Kucharski. **BRUAY- en-ARTOIS:** Magalie Świątkowiak. **CARVIN:** Stefania Warkocz, Jean- Stephane Warkocz, Ge- rald Czerniak, Reynald Pospieszynski, Waleria Lewandowska (Oignies). **LENS:** Nicolas Wojna- rowski, Christophe Ko- szucki. **BETHUNE:** Syl- vie Powolny, Samuel Scieżyk, Nathalie Kacz- marek, Philippe Twar- kiewicz. **OSTRICOURT:** Serge Ożarowski. **WOI- PPY:** Sebastien Dycz- ko.

STO LAT DLA NOWO-ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

AUBY: Marie-Pasca- le Janicka i Georges Caron, Monique Skrzy- dlewska i Patrick Du- vinage. **GUESNAIN:** Louisiane Zamyławska i Michel Muys. **BLANZY- les-MINES:** Jacqueline Rojget i Reé Złotos. **DECHY:** Janina Nowak i Gerard Łukaszewski. **SIN-le-NOBLE:** Chri- stiane Matuszewska i André Mania, Nicole Nowak i Christian Ju- rasik. **BRUAY-en-AR- TOIS:** Marie-Bernadette Florczyk i Czesław Chu- dy, Felicia Dałaszynska i Stefan Puk, Liliane Przybylska i Edmund Chras-tek. **MAZINGAR- BE:** Bernadette Szm- ucińska i Claude Walko- wiak (Vermelles), Pa- tricia Kaczor i Jacques Gonthier, Marie-Claire Urbain i Ryszard Jan- kielewicz. **LIEVIN:** An- nie Szczepanska i Ber- nard Kubicki, Lucienne Tourbier i Jean-Luc Monczewski. **BETHU- NE:** Genevieve Hersin i Georges Kopyła. **FOUQUIERES - lez -**

LENS: Christine Ka- czmarek i Bernard Vin- taer, Yasmine Pawłow- ska i Gerard Duffet. **BARLIN:** Nadine Wró- blewska i Richard Lais- ne, Monique Lichman i Alain Walencki (Hou- dain), Monique Gibow- ska i Etienne Pentek (Noeux-les-Mines), Jac- queline Glapa i Ryszard Zarabski. **BULLY-les- MINES:** Martine Wiś- niewska i Daniel Si- mon, Marianne Setow- ska i Edward Włodar- czyk, Evelyne Baczyk i Philippe Carin.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ostatnio zmarli nasi wierni i długoletni Czy- telnicy: p. JAN KWIAT- KOWSKI z Herbisse par Arcis-sur-Aube i p. DA- NIEL PIERSCIONEK z Hacourt.

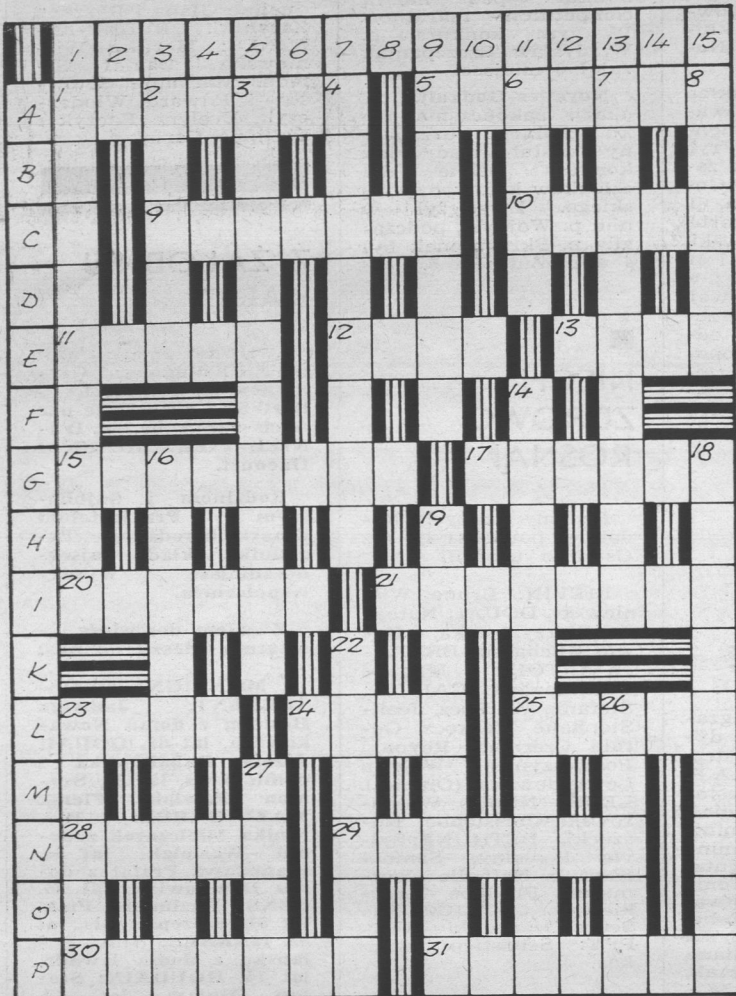
Rodzinom i najbliż- szym Przyjaciółom Zmarłych redakcja „Ty- godnika” składa najser- deczniejsze wż-razy współczucia.

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MONTIGNY-en-OS- TREVENT: Jadwiga Hetman z domu Nowa- kowska, lat 62. **DOUAI:** Józefa Rabakowska z domu Krys, lat 87, Szy- mon Pawlak (Flers). **MAZINGARBE:** We- ronika Mielczarek z do- mu Wasielak, lat 84, Stanisława Pralat z do- mu Dembowski, lat 85. **LENS:** Kazimierz Ptak, lat 51, Szczepan Bis, lat 65. **HARNES:** Anna Po- lańska z domu Kwade, lat 74. **HOUDAIN:** Ste- fan Mularz, lat 52, Franciszek Walachow- ski. **DIVION:** Sebastian Pielach, **BARLIN:** Broni- sława Szymaniak z domu Korbas, lat 78, Marianna Wróblewska z domu Krzywiorska, lat 80, Franciszek Czerni- ak, lat 71. **DORIG- NIES:** Bernard Oruba. **BRUAY - en - ARTOIS:** Bolesław Mackowiak, Józef Wolek, Pelagia Dłuczyk z domu Maty- aszczyk. **FOUQUIERES- lez-LENS:** Józef Le- śniewski. **LIEVIN:** Jan Chmielewski, Antonia Słusarczyk z domu Ku- pic, lat 83, Walenty Kubiak, lat 72. **FRAIS- MARAIS:** Walenty Sie- rota. **EVIN-MALMAI- SON:** Jan Kaczmarek. **BETHUNE:** Teodor Wu- syk, lat 72, Onufry Pu- dło, lat 75. **FONTOY:** Zofia Woźniak z domu Dorda, lat 69. **HEBING:** Leon Grobelny, lat 59. **FOLSCHVILLER - NA- NCY:** Monique Ciszako- wa z domu Popko, lat 71. **FRELING-MER- LEBACH:** Andrzej Ba- siński, Józef Koszak, lat 77. **ALGRANGE:** Józef Kwiecień, lat 77, Jan Wiśniewski, lat 45. **UC- KANGE:** Leon Gan- dziarski, lat 60. **SAR- BOURG - PHALS- BOURG:** Claudine Szczęsny z domu Zwiek, lat 24.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wy-razy współczucia.

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) średnica przeswitu lufy albo pocisku, 5) myśliwska broń kulowa na grubą zwierzyne, 9) układ dźwięków lub zespół barw i odnieni w obrazie, 10) osłona lampy, abażur, 11) szkocki wzór na tkaninie, 12) najwierniejszy czworonożny przyjaciel człowieka, 13) będzie z niej chleb, 15) instynktowne przeczucie, 17) tajna służba informacyjna, szpiegostwo, 20) kładka, mały most, 21) woreczek na pieniądze, trzos, 23) niedobór, 24) długa i gruba tyka, żerdź, 25) święty obraz prawosławny, 28) kolor w kartach, 29) nikczemnik, łajdak, 30) duży samochód pasażerski w komunikacji miejskiej, 31) drapieżniki, które podobnie jak hieny żywią się padliną.

PIONOWO: 1) kłeska żywiołowa, wywołująca katastrofalne skutki, 2) ruchoma część skrzydła samolotu, 3) pupilek, ulubieniec, 4) biuro hotelowe przyjmujące gości, 5) spuścizna, dziedzictwo, 6) rytm melodii, 7) sztandar, pro-

porzec, bandera, 8) narzędzie chłosty, witka, 14) inaczej karmicielka, 16) dokument ostatej woli, 18) tuzin, 19) nie zapisany lub nie zadrukowany brzeg kartki, 22) chroniona roślina tatrzańska, szafran, 23) starcie zbrojne, walka, 26) lek, niepokój, 27) orzudek zawarcia związku małżeńskiego.

Przysłowie utworzył następujące litery: A-1, A-11, C-4, I-1, B-1, A-12, A-9, C-1, E-3, G-10, A-13, D-5, E-13, F-11, C-13, D-11, G-12, I-9, A-7, G-3, B-5, E-7, I-2, H-11, G-1, I-5, I-4, M-7, G-6, P-4, G-2, G-5, N-15, H-5, N-12, N-3, H-15, N-8, L-7, P-3, P-15.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie szyfrogramu z nr. 28

Bo choćbym we łzach tonął nad dzisiejszym światem,
Świat zawsze będzie światem, a dukat dukatem;
Pierwszy pełen nieszczęścia, a drugi wartości.

(Aleksander Fredro)

KLUCZ POMOCNICZY: chochoł, debaty, ćma, wełna, ziab, nosze, dzieje, staw, miś, świt, zamsz, wieś, budzik, dętka, wady, tuman, pawie, szyper, łut, mięśnie, dreszcze, taca, wargi, ości.

Ciekawostki z Kraju

DUCH SZWEDA W RADOMIU

Badania archeologiczne wykazały, że Radom należy do najstarszych miast w kraju. Gród nad Mleczną przekroczył już tysiąc lat i jest prawdopodobnie starszy od Kielc. Na podgrodziu radomskim odkopano fragmenty chat z bali drewnianych z IX i X wieku. Naukowcy stwierdzili, że mieszkańcy tej osady trudnili się rolnictwem, myślistwem oraz garbarstwem.

Znacznym grodem był już Radom za czasów Kazimierza Wielkiego, który wybudował w mieście okazały zamek, zniszczony następnie w czasie wojen szwedzkich. Dzieła zniszczenia dopełnił w 1789 r. ostatni starosta radomski — Potkański, który rozebrał piętro, wieże, krużganki i pozabawił budowlę zabytkowych detali architektonicznych. Dawny zamek został przebudowany na plebanię kościoła farnego.

Pod budowlą znajdują się lochy i korytarze, w których odkryto stare sklepienia i średniowieczne strzelnice oraz znaleziono ceramikę i różne przedmioty użytkowe. Jak każdy szanujący się zamek również i zamek radomski ma „swojego ducha”. Jest nim podobno duch Szweda, który zamek podpalił.

KRÓLEWSKI TULIPANOWIEC

W kozienickim parku rośnie okazały tulipanowiec ok. 30 m wysokości. Legenda głosi, że drzewo zasiał król Stanisław August, który w Kozienicach miał pałacyk myśliwski.

Królewski tulipanowiec kwitnie prawie każdego roku, ma kwiaty o barwie pomarańczowożółtej, podobne do tulipanów; liście mają kształt liści klonu.

WODA MINERALNA Z GÓR WAŁBRZYSKICH

Źródła wód mineralnych w rejonie gór wałbrzyskich są coraz skuteczniej eksploatowane. W br. dostawy wody stołowej „Anna” będą podwojone — do 40 tys. butelek na dobę. Rozlewnia tej wody w Starzych Bogaczowicach jest obecnie modernizowana. Zwiększone są dostawy wody mineralnej z nowo odkrytego źródła w Walimiu, które dostarczą smaczną wodę o nazwie „Barbórka”. W lipcu br. rusza tutaj nowa rozlewnia o zdolności produkcyjnej 45 tys. butelek wody mineralnej na dobę.

PIWO KARMELOWE DLA SMAKOSZY

Browar „Zakrzów” przystępuje do produkcji nowego gatunku piwa karmelowego. Napój, zawierający tylko 1,5 procent alkoholu, powinien dobrze gasić pragnienie (będzie też mocno gazowany). Pierwsze dostawy piwa karmelowego przewidziane są w bm.

DADOXYLON

Turystom, którzy latem br. przejeżdżać będą przez Wałbrzych, warto podpowiedzieć „adres” jedyne w całości zachowanego w Polsce... dadoxylonu — pnia skrzemieniałego drzewa. Według oceny geologów, 16-metrowej długości wałbrzyski dadoxylon liczy sobie ponad 250 milionów lat. Jest on najstarszym tego rodzaju zachowanym w całości okazem pradawnej flory w naszym kraju. Przed kilkoma laty został on znaleziony na jednym z pól wydobywczych kopalni węgla kamiennego „Nowa Ruda”. Dadoxylon eksponowany jest na skwerze dziedzińca XVI-wiecznego zamku w Wałbrzychu.

ZNACZKI ZE ZŁOTA I JEDWABIU

Ozdobą bogatej, liczącej blisko milion znaczków polskich i zagranicznych kolekcji filatelistycznej (jedną z największych na świecie) Wrocławskiego Muzeum Poczty i Komunikacji, są najnowsze znaczki wydawane przez księstwo Bhutanu. W ekspozycyjnej obecnie kolekcji znaczków tego miniaturowego państwa znajdują się m. in. serie wykonane na złotej folii, na jedwabiu oraz znaczki trójwymiarowe (z tworzywa sztucznego). Znaczki z Bhutanu muzeum otrzymuje systematycznie dzięki stałym kontaktom z ministerstwem poczty tego kraju. Wrocławskie muzeum współpracuje z ministerstwami poczty i telekomunikacji ponad 100 krajów świata otrzymując systematycznie okazowe nowe serie wydawanych znaczków.

Z przyczyn technicznych nie zamieszczamy dziś programu telewizyjnego, za co Czytelników bardzo przepraszamy.
REDAKCJA

RADIO - WARSZAWA

Program audycji codziennych w języku francuskim.

7.00 — 7.30 31 i 41 m
12.30 — 12.44 25 i 32 m
19.00 — 19.30 31 i 41 m
21.00 — 21.30 31 i 41 m
22.30 — 22.00 49 i 50 m
22.30 — 22.55 31 i 41 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia sobota miesiąca 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota 19.00 i 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzamy w nocy na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO- VARSOVIE

de ses émissions quotidiennes en langue française:

7.00 — 7.30 31, 41, 18 m
12.30 — 12.55 25, 31 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 31, 41 m
21.30 — 22.00 49, 50 m
22.30 — 22.55 31, 41 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Pologne-France” et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- Le magazine du Film — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.



W południe amfiteatr jest pusty. Wieczorem odbywają się tu koncerty



Wielu pacjentów przebywających w Połczynie leczy się w sanatorium „Podhale”

Na trasach turystycznych

POZDROWIENIA ZE SZWAJCARII POŁCZYŃSKIEJ



Park Zdrojowy należy do najpiękniejszych w Kraju

Pobliskie okolice uzdrowiska to wspaniałe tereny do robienia pieszych niezbyt forsownych wycieczek



M

iastrzeczka położone w dolinach zwykle charakteryzują się niezaprzeczalnym urokiem. Wokół malownicze wzgórza często porośnięte lasem bądź pokryte łąkami. W dole zaś przycupnięte domki przy krętych uliczkach. Taki właśnie jest Połczyn-Zdrój popularne uzdrowisko ziemi koszalińskiej, gdzie w sezonie zjeżdżają liczni kuracjusze. Źródła lecznicze odkryto w 1688 roku, stosuje się je przede wszystkim przy chorobach kobiecych i narządach ruchu. Miasteczko jest stolicą pięknego regionu na terenie Pojezierza Drawskiego — Szwajcarii Połczyńskiej.

Dominującym elementem są tu lasy, łąki i jeziora. Najgłębsze jezioro w okolicy Drawska z malowniczymi zatokami, posiada nie spotykany dla tego rodzaju wód szmaragdowy kolor. Nad jeziorem zorganizowano kąpielisko i stację wodną, a rzeka Drawa będąca niejako przedłużeniem Drawska tworzy jeden z najładniejszych szlaków kajakowych na pojezierzu. Dolina Pięciu Jezior owa właściwa Szwajcaria Połczyńska otwiera 4-kilometrową drogę wśród wyniosłych wzgórz, lasów i pastwisk. Za każdym zakrętem roztacza się inna panorama przypominająca czasem górskie lub też typowo nizinne widoki.

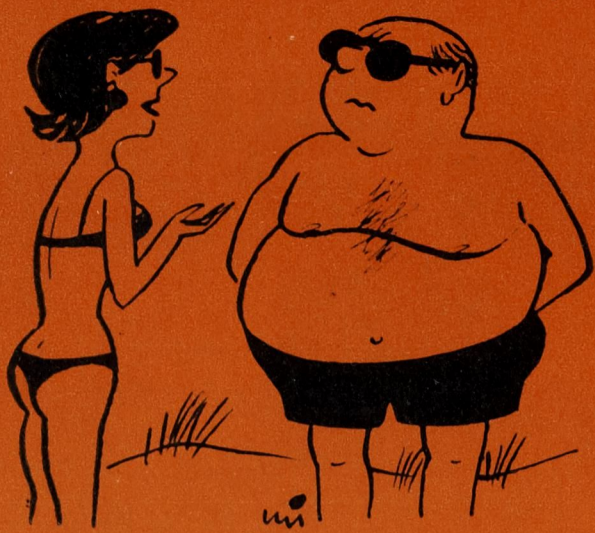
Połczyn może stanowić znakomitą bazę wypadową do robienia niezbyt forsownych wycieczek do okolicznych miejscowości, aby obejrzeć Dęby Piastowskie, grodziska słowiańskie czy ruiny zabytkowych zamków.

Dla amatorów poobiednich spacerów gospodarze Połczyna przeznaczyli Park Zdrojowy, który na wzniesieniach i w dolinie rzeki Wogry zajmuje 80 hektarów. Miasto może być dumne ze swoich solanek i torfów leczniczych, ale również ze swojego wspaniałego parku. Bowiem nie wszędzie zdarza się oglądać tak piękne okazy roślin jak w Połczynie.

Ładny jest Połczyn i jego okolice. Teraz wystarczy tylko popatrzeć na mapę, aby odpowiedzieć sobie na pytanie dlaczego ten region nazwano Szwajcarią Połczyńską.

Przyjeżdżają więc tu nie tylko ci, którzy dręczeni chorobą szukają źródła życia w wodzie mineralnej, ale również ci, którzy w ciszy, wśród przyrody nie skażonej zanieczyszczeniami przemysłowymi, chcą spędzić swój urlop. Jedni i drudzy wysyłają do przyjaciół kolorowe pocztówki często pisząc tylko jedno zdanie „Pozdrowienia ze Szwajcarii... Połczyńskiej”.

(eb)



— A czym pan się jeszcze zajmuje poza wciąganiem brzucha?

— A part le fait de rentrer votre ventre, de quoi vous occupez-vous?



— Proszę pisać: „Kochana Żono! Potwierdzam odbiór Twojego pisma z dnia 5 lipca i w odpowiedzi donoszę, że mój urlop przebiega według ustalonego harmonogramu...”

— Ecrivez: „Ma chérie! Par la présente je confirme la réception de ta lettre du 5 juillet et en réponse te fais savoir que mon congé se déroule suivant le plan fixé...”

Gwidon Miklaszewski

Na plaży



— Słuchaj, czy mohairy są znowu modne?

— Dis-moi, est-ce que le mohair est de nouveau à la mode?



— Czym ty się zachwycasz? Też bym tak wyglądała, gdybym miała jej figurę!

— Il n'y a pas de quoi s'émerveiller! J'aurais la même allure si j'avais sa silhouette!



— Powiedziałam, żebyś się odwrócił, gdy ja się przebieram!...

— Je t'ai demandé de tourner le dos quand je suis en train de m'habiller!...



— Zwracam panu uwagę, że od kilku minut smaruję pan olejkami MOJĄ nogę!

— Je tiens à vous faire remarquer monsieur, que depuis quelques minutes c'est MA jambe que vous passez à l'huile solaire!